Nr. 160. Kraków, Niedziela 14 Czerwca 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt od wiersza.
Adres dla telegramów: *„KURJER“ — KRAKÓW.*
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Poczwórne przymierze.

Przed kilku dniami paryzki *Figaro*, ogłosił list deputowanego Millevoye, w którym tenże przytacza rozmowę, jaką miał przed kilku laty z księciem Hieronimem Napoleonem. Ostatni, w przystępie zwierzania się, odkrył mu tajemnicę polityki włoskiej, że Anglja związaną jest traktatem z Włochami i w razie wybuchu wojny z Francją, gwarantuje im zabezpieczenie brzegów morza Śródziemnego. O tym ważnym fakcie, książe Napoleon dowiedział się z własnych ust króla Humberta i jeżeli nie podał natychmiast do wiadomości publicznej, to tylko z tego powodu, aby nie robić przykrości swemu bliskiemu kuzynowi. Pan Millevoye, był zupełnie innego zdania i dziś cały świat polityczny zajęty jest tą sprawą nadzwyczaj doniosłą, posiadającą ogromne znaczenie dla pokoju europejskiego.

Jak się łatwo można domyśleć, w pierwszej linji spotkaliśmy się z urzędowem zaprzeczeniem, co do treści listu pana Millevoye, we wszystkich dziennikach włoskich. Następnie pan de Labouchère, angielski poseł do Izby gmin, wystylizował pismo do swego kolegi z nad Sekwany i w nim także kategorycznie zaprzecza wszelkim jawnym i tajemnym układom z Włochami. Przyznaje jednak, że w 1881 roku, gdy Bismarck rozpoczął układy z Crispim, co do zawiązania ściślejszych stosunków i przystąpienia Włoch do przymierza z Niemcami i Austrją, czyniono wszelkie możliwe usiłowania, aby gabinet londyński porozumiał się bliżej z rzymskim, pod względem ochrony wspólnych interesów na morzu Śródziemnem — lecz naówczas spotkano się z odmowną odpowiedzią. Być może później, lord Salisbury zobowiązał się czynnnie popierać Włochy, lecz podobne przyrzeczenie nie posiada żadnej realnej wartości, gdyż w Anglji każdy układ zawarty przez ministerstwo z jakiemkolwiek państwem, musi być zatwierdzony przez ciało prawodawcze, a jak dotąd, na interpelację wniesioną w tym względzie, pan Fergusson, sekretarz do spraw zagranicznych, odpowiedział wymijająco. Na zakończenie, nawet grozi Włochom i otwarcie wypowiada, że obydwa pierwszorzędne morskie mocarstwa mogą się łatwo porozumieć na punkcie kompensat w Afryce, a król Humbert będzie zmuszony opłacić koszta owego porozumienia, utratą jednej ze swoich wysp. Mowa tu naturalnie o Sardynji lub Sycylji, na które Albjon od dawnego już czasu spogląda okiem pożądliwem.

Co prawda, głosu pana de Labouchère, nie można lekceważyć, gdyż zalicza się do ludzi wpływowych, za którym stoi silne stronnictwo w parlamencie, lecz z drugiej strony opinja europejska jest innego zdania. Przytem rewelacje pana Millevoye pochodzą z nadto poważnego źródła a gwałtowne artykuły prasy włoskiej, dają także wiele do myślenia. Jak wiadomo, Anglja jest narodem czysto kupieckim, nie bawi się w żadne sentymenty i ścisły rachunek był zawsze podstawą wszelkiego jej działania. Za czasów drugiego cesarstwa, zachodnie przymierze, oparte niby na niewzruszonych zasadach, popchnęło Francję do wojny z Rosją. Anglicy mieli w tem osobisty interes, aby utrzymać niezależność Turcji, a cesarz Napoleon obałamucony przez lorda Palmerstona, najfatalniej poprowadził całą kampanję i nie wyciągnął z niej żadnej korzyści. Rosja osłabiona, Konstantynopol ocalony, marsz do Indyj odłożony na długie czasy — to trjumf tylko polityki angielskiej, gdyż Francuzi, oprócz czczej sławy, nic więcej nie zyskali. W kwestji meksykańskiej, Napoleon chciał pociągnąć Anglję do wspólnej akcji. Rzeczywiście rozpoczęto ją zapomocą not platonicznych, lecz gdy przyszło do czynnego wystąpienia, gabinet londyński cofnął się zupełnie i Francja musiała sama prowadzić wojnę bardzo kosztowną i w dodatku wobec groźnej postawy Stanów Zjednoczonych, cofnęła się haniebnie, pozostawiając na pastwę losu nieszczęśliwego cesarza Maksymiljana. W 1870 r. dla swego dawnego i lojalnego sprzymierzeńca, miała tylko słowa banalnego współczucia. Wogóle owa arkadyjska przyjaźń Francji i Anglji, była zawsze fatalną dla pierwszej.

Dla czego? — to każdy bliżej obeznany z angielską polityką kolonjalną łatwo może odgadnąć. We Francji, od czasów Ludwika XIV, zapanował prąd owładnięcia zamorskiemi krajami. Kilku dzielnych marynarzy zatknęło sztandary z białemi liljami na wybrzeżach Indostanu, w Kanadzie, później owładnięto Senegalem, Kochinchiną, Algierją. W ostatnich czasach przyłączono Tunis i Tonkin. Skutkiem tego wytworzyła się silna rywalizacja między obydwoma państwami i ta nieraz dała się odczuć jednej i drugiej stronie. W wojnie amerykańskiej Ludwik XV uznał zbuntowane Stany Zjednoczone za stronę wojującą i wysłał korpus posiłkowy pod wodzą Lafayette'a. Anglja straciła bogatą prowincję, w zamian jednak zabrała Francji część Kanady. To samo się powtórzyło w Azji, gdzie sobie wzajemnie odbierano różne kraiki. Wyprawa Napoleona do Egiptu miała na celu zniszczenie potęgi angielskiej. Na każdym więc kroku te dwa państwa spotykają się ze sobą, a ostatnie czasy zupełnie nie zmieniły położenia. Morze Śródziemne Francja uważa za swoją własność, do której roszczą sobie prawo także Włochy i Anglja, posiadająca na niem wyspę Maltę, ważną stację okrętową. Połączone floty: francuzka i włoska, aż nadto wystarczą do zrównoważenia angielskiej i walka byłaby nawet wątpliwą. Nic więc dziwnego, że interesem Anglji jest: przeszkadzanie wszelkiemu porozumieniu się tych dwóch mocarstw i nikt więcej od Anglji nie cieszył się z przystąpienia Włoch do trójprzymierza. Brutalne postępowanie Bismarcka z cesarzową Fryderykową, w pierwszych chwilach usposobiło nieprzychylnie gabinet londyński do Niemiec, lecz Bismarck już nie istnieje, a Caprivi umiał pogodzić sprzeczne interesy, czego dowodem odzyskanie wyspy Helgolandu. Od tej pory datuje się polepszenie stosunków i jest bardzo prawdopodobnem, iż nastąpiło zbliżenie do Włoch i lord Salisbury poczynił pewne przyrzeczenia gabinetowi rzymskiemu na wypadek wojny z Francją.

Pan Labouchère w swoim liście zaznacza, że opinja angielska jest nieprzychylną dla tej kombinacji politycznej. Szanowny *gentleman* myli się w tym względzie i widocznie nie zna dobrze swojego narodu. Sympatje idylliczne i osobisty interes, są to dwie rzeczy nadzwyczaj różne, i tam, gdzie idzie o umocnienie własnej potęgi, a osłabienie cudzej, żaden Anglik nigdy się nie zawaha i poświęci wszystko dla tego przekonania. Rozrost francuzkiej siły morskiej, dawno już zaciemnia banderę angielską i w razie wybuchu wojny, flota angielska stanie z pewnością po stronie włoskiej. Że owa pomoc nie będzie bezinteresowną, to nikt o tem nie wątpi, gdyż Anglicy zawsze sobie każą płacić za oddane usługi, ale wobec grożącego niebezpieczeństwa od Francji, rząd włoski zrobi wszelkie możliwe ustępstwa, i jeżeli nie odda Sycylji lub Sardynji, zgodzi się jednak na to, aby Korsyka z pod panowania francuzkiego, przeszła pod angielskie.

Włochy nic na tem nie stracą, a w dodatku, odebrać jeszcze mogą Sabaudję. Anglja, przez zajęcie Korsyki, uzyska daleko silniejszą podstawę na morzu Śródziemnem i oprócz jednej Francji i Rosji, jej serdecznego przyjaciela, wszyscy będą zadowoleni.

Naturalnie, owe przyszłe zmiany nastąpić mogą tylko w tym wypadku, jeżeli poczwórne przymierze odniesie zwycięztwo. O tem jednak nie wątpią nawet najskrajniejsi pesymiści.

Z KRAJU.

Kółka rolnicze.

Ostatecznie przedłożył prof. Stefczyk następujące wnioski:

1) Walne zgromadzenie przyjmuje za program działalności Kółek rolniczych na polu handlowem, dążenie do naprawy handlu włościańskiego zarówno pod względem kupna wszelkich artykułów domowych i gospodarskich potrzeb ludności włościańskiej, jak nie mniej sprzedaży produktów gospodarstwa wiejskiego i wyrobów domowego przemysłu włościańskiego.

2) Jako najskuteczniejszy środek do osiągnięcia tego celu, uważa walne zgromadzenie, założenie ogólnego krajowego związku handlowego Kółek rolniczych, obejmującego wszystkie chrześcijańskie sklepy Kółek rolniczych, oraz wiejskie spółki produkcyjne, obrotowe i spożywcze.

3) Walne zgromadzenie poleca Zarządowi głównemu, aby poczynił starania w celu uzyskania u Sejmu osobnej subwencji, przeznaczonej na popieranie usiłowań, skierowanych ku przeprowadzeniu organizacji krajowego związku handlowego Kółek rolniczych.

4) Dopóki nie powstanie związek handlowy Kółek rolniczych, uważa walne zgromadzenie na razie za najkorzystniejszy sposób zużytkowania utworzonego przez Sejm funduszu pożyczkowego 15.000 złr. dla poparcia handlowej działalności Kółek rolniczych, uwzględnienie przy rozdawnictwie pożyczek przedewszystkiem dla powiatowych i okręgowych stowarzyszeń handlowych Kółek rolniczych. Natomiast udzielanie pożyczek poszczególnym sklepikom chrześcijańskim uważa za wskazane jedynie w bardzo wyjątkowych wypadkach.

Rozwinęła się rozprawa zajmująca, po której Zgromadzenie uchwaliło traktować wnioski prof. dra Stefczyka, po wysłuchaniu sprawozdania Zarządu głównego, o ile i jak wykonane zostały uchwały ostatniego walnego zgromadzenia, dotyczące tej samej sprawy. W dyskusji zabierali głos włościanie.

I tak, włościanin Smagała nawoływał, by włościanie liczyli na własną pracę i tworzyli sklepiki, bo one niosą wielkie dla ludu dobro. I tak, gdy dawniej u handlarza obcego płacono w gminie 24 ct. za litr żółtej nafty, której z powodu złego gatunku, nawet połowa wypalić się nie mogła, to dziś w sklepiku chrześcijańskim płaci się 18 ct. za litr wybornej nafty. Pół kilo lichego cukru u obcego handlarza kosztowało 24 ct., dziś wybornego w sklepiku kosztuje 18 ct. Smagała wykazuje, że lepsze są wyroby krajowe, lecz nie mają uznania i dlatego sędziszowski cukier ma powodzenie w Opawie, a opawski u nas; lepsze też narzędzia rolnicze u Zieleniewskiego, niż z Bubny, która to fabryka podstępnie udziela opustów. Na handlu nie traci się pewno i trzeba się brać do niego na prawdę. Mowca popiera wnioski dra Stefczyka.

P. dr. Dulęba, sekretarz Zarządu głównego, zdaje sprawę z wykonania uchwał ostatniego walnego zgromadzenia w sprawie sklepików. Zarząd wystarał się o kwotę 15.000 złr., tytułem subwencji ze strony Sejmu na popieranie handlowo-przemysłowych celów Kółek, a niebawem wyda starannie i fachowo opracowany *Poradnik* dla Kółek rolniczych. Zarząd sądzi, iż najlepsze źródła sprowadzenia towarów, mogłyby wskazać powiatowe zarządy; należałoby też dążyć do tworzenia powiatowych składów towarów, które to składy mogłyby udzielać informacyj sklepikom i wykonywać nad niemi kontrolę.

P. Stepek, imieniem Kółka dublańskiego, uzasadnił wniosek utworzenia ajencji handlowej dla spraw sklepików przy Zarządzie głównym.

Włościanin Buber z Golcowy wykazał konieczną potrzebę podniesienia przemysłu domowego u włościan, bo dziś, grunta na grządki podzielone, na wyżywienie rodzin starczyć nie mogą. Pole po temu jest — niech lud wyrabia stroje piękne i rodzime i wystawia je na sprzedaż, a niech włościanie nie kupują tandety od żydów, zbieranej po szpitalach i szerzącej po wsiach zaraźliwe choroby. Niech w kraju wyrabiane będą płótna, samodziały, kapelusze krakowskie, magierki, których wyrób dawniej tylu zatrudniał ludzi, a dla kupujących był trwały i tani, gdy dziś za przesiąkłą brudem starzyznę płaci się więcej. (Przybyli na zjazd w tandetnych ubraniach objawiają niechęć ze słów p. Bobra). Chłopi nie lubią chłopa słuchać, jak wam prawdę mówi. Posłowie, przez włościan wybrani, zarzucili strój ojczysty, poprzebierali się w surduty i panów udają. Prosił też mowca o zaprowadzenie trafik solnych w rękach katolickich.

Dr. Pawlikowski zapytał, w jaki sposób zamierza Zarząd wpływać na dalsze zakładanie sklepików?

Na tem przewodniczący odroczył zebranie, a włościanie udali się obejrzeć wystawę bydła, połączoną z premjowaniem, oraz wystawę maszyn, narzędzi rolniczych i innych produktów wyrobu krajowego.

Subwencje i pożyczki na budowę dróg.

Wydział krajowy udzielił z funduszów przez Sejm wyznaczonych, następujących subwencyj i pożyczek na cele drogowe:

Wydziałowi powiatowemu w Jaśle przyrzeczono na rok 1892 subwencję w kwocie 1.500 złr. na budowę drogi z Stwierdzy do Kobyla.

Wydziałowi powiatowemu w Krośnie udzielono subwencję w kwocie 1.500 złr. na rekonstrukcję drogi, prowadzącej od gościńca rządowego do zakładu zdrojowego w Iwoniczu

Wydziałowi powiatowemu we Lwowie pożyczkę w kwocie 6000 złr. na rekonstrukcję drogi gminnej ze Lwowa do Glinian; oraz subwencję w kwocie 5000 złr. na budowę drogi gminnej z Jaryczowa do Podlisek.

Wydziałowi powiatowemu w Łańcucie subwencję w kwocie 2000 złr. na budowę drogi powiatowej z Łańcuta do Kańczugi.

Wydziałowi powiatowemu w Mielcu pożyczkę w kwocie 3000 złr. na budowę drogi gminnej z Brzyścia do Sadkowej góry.

Wydziałowi powiatowemu w Śniatynie subwencję w kwocie 300 złr. na budowę mostów na rzekach Bełejówce, Turce i Rybnicy.

Wydziałowi powiatowemu w Tarnopolu subwencję w kwocie 2000 złr. na budowę drogi gminnej z Iwaczowa do Obarzaniec.

Wydziałowi powiatowemu w Wieliczce pożyczkę w kwocie 10 000 złr. na budowę dojazdów do mostu żelaznego na Wiśle pod Krakowem.

Cieszyn 12 czerwca.

W śląskich szkołach obowiązuje rozporządzenie 16 lutego 1873 r., ministerstwa oświaty, w którem dosłownie postanowiono: „Celem niemieckiej nauki w niemieckich szkołach śląskich jest doprowadzenie uczni tak daleko, ażeby byli w stanie: 1) władać ustnie i pisemnie językiem niemieckiem; 2) ażeby myśli swe wyrażali pisemnie i ustnie w niemieckim języku, o ile możności bezbłędnie. Ażeby cel ten przez szkoły osiągnąć, powinno się uważać język niemiecki za część integralną całej nauki. Używanie ciągłe niemieckiego języka ze strony nauczyciela, jest najwyborniejszym sposobem nauczenia po niemiecku dzieci niemieckich. Wszystko wyszłoby na marne, gdyby nauczyciel podczas nauki nie używał niemieckiego języka.

„Nauka języka niemieckiego powinna się rozpocząć już w pierwszym roku szkolnym. Niemczyzna jest nietylko mową, której się uczeń uczy, ale zarazem, którą się wykłada. Wolno używać języka rodzinnego tylko o tyle, o ile konieczną jest potrzeba, później jednakowoż język niemiecki staje się wyłącznie językiem wykładowym. Jest oczywistem, że zwłaszcza w szkołach kilkoklasowych, gdzie trafiają się nauczyciele posiadający rzeczywiste zdolności pedagogiczne, nauka języka niemieckiego może uczynić rychlejsze i większe postępy, aniżeli w szkołach jednoklasowych“.

Według tego rozporządzenia, szkoły polskie na Śląsku nie istnieją. Uczniowie są wprawdzie wszyscy Polakami, jednak nauczyciele są w większej części renegatami, a nieliczne wyjątki tylko pomiędzy nimi trafiają się, które są oddane sprawie narodowej. Nauka w śląskich szkołach ma na celu zniemczenie dziatwy, niemczyzna jest głównym przedmiotem, któremu się poświęca najwięcej uwagi. W tak zwanych polskich szkołach na Śląsku, niewolno nauczycielowi prowadzić książek po polsku, ani też urzędować w tym języku. Inspektorom szkolnym zależy głównie na niemieckim języku, a cały aparat szkolny pracuje wyłącznie nad germanizacją polskiego ludu. Są też także szkoły w których już w najniższych klasach nie śmie się mówić po polsku, ani w szkole, ani na ulicy.

Na naszej reprezentacji polskiej cięży święty obowiązek starania się wszelkiemi sposobami o to, aby równouprawnienie językowe zostało na Śląsku przeprowadzone, aby wreszcie raz nastąpiła zmiana na lepsze i ludność polska odzyskała to, co jej się słusznie należy.

KURJER LWOWSKI

* Rada m. Lwowa uchwałą z dnia 14 maja udzieliła pierwszy zasiłek z fundacji ś. p. Emilji Dębkowskiej dla młodzieży rzemieślniczej 100 złr. czeladnikowi szewskiemu Stan. Schädlowi, dla umożliwienia mu otwarcia samoistnego rzemiosła.

* Tegoroczne wyścigi zapowiadają się świetnie i odbędą się nawet w razie niepogody. W tym roku reprezentowanych jest daleko więcej znanych stajen, aniżeli w latach poprzednich. Dawniej jeden właściciel mianował do jednego biegu kilka koni, które następnie wycofywał. W tym roku tego nie będzie i właśnie dlatego wyścigi tegoroczne budzą większe zajęcie.

* Dnia 9 b. m. odbył się w Rączkach, w Radomskiem, obrzęd zaślubin pomiędzy panną Wandą Grabowską, córką ś. p. Alfonsa Grabowskiego, b. lekarza sztabowego wojsk rosyjskich i właśc. dóbr i Kajetany z Kłossowskich, a panem dr. Ludwikiem Janem Rzepeckiem, urzędnikiem Banku krajowego we Lwowie, synem dra Ludwika Rzepeckiego z Poznania i żony jego Romany z Gexów. Z powodu ataku apoplektycznego, jakiemu tego samego dnia uległ ks. kanonik Zmudowski, proboszcz przedborski, obrzędu tego dopełnił ks. Stępniewicz, administrator parafji Stanowsko w kaplicy domowej. Liczne grono krewnych i przyjaciół było gościnnie przyjmowane w domu panny młodej, a wszyscy koledzy z Banku krajowego nadesłali młodej parze gustowny nadzwyczaj adres pamiątkowy, ozdobnie wykonany. Szczęść Boże młodej parze!

* W szpitaliku dla dzieci, imienia św. Zofji we Lwowie, zdarzył się onegdaj pełen grozy wypadek. Zmarło tam było dwoje dzieci. Służący zwłoki ich zaniósł do komórki, zkąd miał je przewieźć do trupiarni. Tymczasem do komórki dostała się w jakiś sposób świnia i poobżerała trupy. Nim świnię spostrzeżono i z komórki wypędzono, pożarła już oba trupy prawie do połowy.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Mościsk donoszą: „Dnia 10 b. m. o godzinie 5 rano nawiedzone zostało miasto nasze i wsie okoliczne straszną burzą, połączoną z gradem niezwykłej wielkości i ulewnym deszczem. Cała krescencja w 15 gminach została zniszczoną, a w niektórych z nich nawet doszczętnie. Klęska nie do opisania, szkoda około 300.000 złr. Ludność jest bezradną wobec takiego nieszczęścia — wszędzie słychać jeden okrzyk „głód“. Pomoc rychła i skuteczna ze strony władz byłaby pożądaną“.

* W Rudkach stanąć mają wkrótce na placu przed kościołem pomniki obu Fredrów, Aleksandra i Jana Aleksandra. Koszta poniesie pozostała rodzina, roboty podjął się rzeźbiarz Markowski we Lwowie.

* Z powodu reparacji mostu na Prucie dnia 13. i 15 b. m. ruch pociągów nr. 1351, 1354, 1356 i 1357 między przystankami Kąpiele w Prucie i Werbiąż niżny pod Kołomyją, przez przesiadanie na moście Prutowym utrzymanym będzie. Pociąg nr. 1359 nie będzie kursować w tym dniu między Nadwórniańskiem przedmieściem i Sopowem.

NOMINACJE.

* Pan Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego Namiestnictwa, Wojciecha Wenza, koncepistą przy c. k. dyrekcji policji we Lwowie, przeniósł zaś koncepistę Namiestnictwa, Władysława Gadzińskiego, ze Starego miasta do Rawy, a praktykantów konceptowych: Juljana Piotrowskiego z Doliny, do Starego miasta, Adama Marjana Karchezy'ego ze Lwowa do Żydaczowa i przeznaczył praktykanta konceptowego. Edwarda br. Brunickiego, z Gródka, do służby przy starostwie w Łańcucie.

LICYTACJE.

Sprzedane będą:

* W sądzie powiatowym w Skałacie dnia 1 lipca realność l. 456 tamże od 2400 złr. Wadjum 5%.

* W sądzie powiatowym w Grzymałowie d. 7 lipca realność l. 94 w Krasnem od 905 złr. Wadjum 10%.

LISTY „KURJERA POLSKIEGO.“

Lwów d. 12 czerwca.

Gdyby w ogóle we Lwowie, fakta dotyczące sfery literackiej i artystycznej, mogły być, jak to powiadają, wypadkiem dnia — to postawienie teatru letniego, o który molestowali sławetną naszą Radę miejską wszyscy dyrektorowie i niektórzy inni — powinno być faktem niepośledniej doniosłości w zwykłej, codziennej kronice lwowskiej. Ale „przeciętny“ lwowianin (ktoś go doprawdy przeciął nieproporcjonalnie), takiemi rzeczami się nie zajmuje i niejeden z naszych godnych obywateli, z tych nawet, co z ratusza lwowskiego pragną świat do góry nogami przewracać, zobaczywszy gmach teatru letniego, machnie ręką i powie: „Ta, na co nam te komedje — chyba do tego, żeby było więcej gdzie pieniądze wydawać“.

Więc tedy mamy teatr letni. Postawił go p. Mieczysław Schmitt, sam, bez żadnej pomocy, przeciwnie, można powiedzieć, z przeszkodami, które jednak zdołał chwycić za czupryny i przygiąć do ziemi, aby nie bruździły dobrej i pożytecznej sprawie. Teatr letni stanął na spacerowych szkarpach, nieopodal od pałacu arcybiskupiego, w tak nazwanem rondzie; otoczony jest ze wszech stron wielkiemi, rozrośniętemi drzewami i od ulic zabudowanych kamienicami, oddalony. Gmach teatralny zbudowany jest w stylu lekkim, z pewnym architektonicznym wdziękiem i świeżością. Wewnątrz prezentuje się powabnie, elegancko, a dobór kolorów tapet, w których główne tło stanowi kolor niebieski, zdradza dobry smak, harmonję estetyczną i pewną wykwintność artystyczną. Teatr jest zbudowany na 900 osób. Loże parterowe i pierwszego piętra, bo innych nie ma, wygodne, przestronne, tapetowane na niebiesko, wyglądają jak miniaturowe buduary. Parter siedzący, składa się z foteli i z krzeseł podzielonych na trzy ceny; po za krzesłami znajduje się stojący parter. Na pierwszem piętrze znajduje się balkon z rzędami foteli i krzeseł, a po za nim na pewnem podwyższeniu, galerja numerowana i nie numerowana. Sala teatralna oświecona jest gazem, zaś scena żarowem światłem elektrycznem.

Architektonicznej konstrukcji sali teatralnej, można i należy zrobić jeden zarzut, mianowicie ten, że balkon opiera się na wulgarnych, o krótkich trzech ramionach, słupach, które psują wdzięk architektoniczny całej sali. Oparcie dla balkonu i galerji, należało skonstruować inaczej i w ten sposób, aby ono było, albo pewnego rodzaju nieruchomą dekoracją sali, albo niewidzialne zupełnie, a przynajmniej nie rzucające się w oczy. Obok teatru, zbudowano bardzo ładny pawilon, z odkrytą i oszkloną werandą, oraz ogródkiem — w pawilonie tym mieści się restauracja i bufet a ogródek wieczorem oświecony elektrycznością. Teatr cały zbudowany wygodnie i ze ścisłem zachowaniem tego wszystkiego, co ochrania publiczność od wszelkiego niebezpieczeństwa — w niespełna dwie minuty cały teatr może być opróżniony. Publiczność, pomimo, że jeszcze nic nowego w nim nie grano, odwiedza teatr letni licznie i nie można zaprzeczyć pewnego ożywienia w tych sferach, które się bardziej teatrem zwykły zajmować. Pan dyrektor Schmitt dokonał dzieła rzeczywiście pożytecznego, miastu oddał rzetelną przysługę, a już z tego powodu, że dla sceny polskiej stworzył nowy przybytek i dał jej możność silniejszej egzystencji i prawidłowego rozwoju, bez względu na sympatje i antypatje dla jego osoby, pozyskał sobie bezpodzielne uznanie, z wyjątkiem naturalnie tych, dla których nienawiść osobista jest bezwarunkowym i absolutnym kierunkiem we wszelkiego rodzaju sprawach publicznych, choćby nawet takich, które się opierają o rdzenne interesa społeczeństwa polskiego. Smutnych faktów pod tym względem z naszego publicznego lwowskiego życia, jest niestety dosyć i dawnych, i świeżych, i dopiero co z pieca wyjętych... Nie mogło więc obyć się i teraz bez tego, ale doprawdy, takie to poprostu obrzydliwe, że zaznaczywszy tę prawdziwą „korupcję“ w mózgach i sercach pewnych publicystów naszych, lepiej więcej o tem nie pisać, zwłaszcza, że teraz lato, fermentacja dosyć wogóle silna i nosy, już i tak mają wiele nieprzyjemnej roboty, a gdy od cielska, psującego się już na bruku lwowskim publicysty, pociągnie wiaterek, to prawdziwa... literacka cholera...

Nasza Rada miejska zdobyła się na pewien objaw... dobrych chęci. Zebrali się delegaci w tych dniach i gadu, gadu o rozmaitych potrzebnych i niepotrzebnych rzeczach dla mieszkańców miasta, zatrzymali bliższą uwagę nad ulicznem żebractwem, które jest nie bardzo, co prawda, rzeczą potrzebną, ale ostatecznie, aby je wykorzenić, lub zmniejszyć, niekoniecznie do tego trzeba używać pachołków magistrackich, opatrzonych arkanami do łapania. Pp. delegaci Rady miejskiej postanowili, aby magistrat wypuścił na miasto swoich strażników z poleceniem łapania tych wszystkich, którzy na ulicy żebrać będą. Jest to sposób bardzo radykalny i prowadzący wprost żebraka do kozy, ale żeby tego rodzaju środki prymitywnej policji, mogły wpłynąć na zmniejszenie się żebractwa, pozwalam sobie w to nie wierzyć. Ciekawa też rzecz, co z takimi złapanymi żebrakami będzie się robiło, bo szupasowanie do miejsc urodzenia, także na wiele się nie przyda. Nie będzie tego żebraka we Lwowie, to będzie w Kopyczyńcach, a z Mościsk odeślą nam takiego, co miał nieszczęście we Lwowie się urodzić. W rezultacie więc powstanie ruch przymusowej emigracji pomiędzy żebrakami, co im nawet może w letnią porę na zdrowie wyjdzie, ożywią się żebracze stosunki, ale plaga żebractwa, jak istniała, tak istnieć będzie. My ogromnie lubimy kurować się półśrodkami, a tymczasowość w załatwianiu spraw piekących, stała się u nas charakterystyczną cechą tak, aby dalej, aby do jutra, a jak przyjdzie jutro, to się pomyśli.

Rzecz w tem, iż najprzód potrzeba, aby we Lwowie istniał, dobrze zorganizowany, dom przymusowej pracy, w którymby pomieszczano żebraków zdrowych fizycznie i silnych, aby zajęcia ich wyzyskane były na ogólną korzyść społeczeństwa, które takich próżniaków, bądź co bądź utrzymywać musi; powtóre, tych żebraków, którzy są dotknięci kalectwem i pracować rzeczywiście nie mogą, należy umieszczać w odpowiednich zakładach szpitalnych, czy tam przytułkach, a dziś tak jest właśnie, że z kalekami wzbudzającymi na ulicy wstręt i obrzydzenie, a swoją drogą uczucie naturalnej litości i miłosierdzia, nie wiadomo co zrobić, bo pomieścić ich nie ma gdzie, a wegetować przecież muszą, dopóki ich nędza i choroba sama nie zakopie do ziemi. Korzystniejby tedy było, aby Rada miejska pomyślała i w życie wprowadziła takie środki, któreby istotnie przyczyniły się do zmniejszenia ulicznego żebractwa, bo samo łapanie żebraków po ulicy, na nic się nie przyda, a wzywanie publiczności, aby jałmużny nie dawała, nie doprowadzi również do niczego, trudno bowiem wymagać od zamożniejszego człowieka, któremu się przecież tłucze serce po piersiach, aby widząc przed sobą wynędzniałego żebraka z wyciągniętą, poczerniałą ręką, przywoływał na pomoc jakieś ekonomiczne doktryny i bardzo zresztą mądre teorje socjalistyczne, celem okiełznania, płynącego z duszy każdego szlachetniejszego człowieka, miłosierdzia i żalu. Dobroczynność i miłosierdzie jednostek nie było, nie jest i nie będzie niczem innem nigdy, tylko cnotą, a skoro jest cnotą, to bardzo dobrze, że jest — idzie tylko o to, aby ludzie znajdujący się na stanowiskach publicznych i mogący w kierunku dobroczynności ogólnej rozwijać szerszą działalność, rozwijali ją systematycznie, rozumnie i zgodnie z nauką chrześcijańską i z praktyką życiową. Nie bardzo to jest wprawdzie łatwo, bo w takim razie trzeba więcej robić, jak gadać, ale na gadanie i półśrodkowe eksperymenty, chyba szkoda czasu i atłasu.

Pisałem w jednej z poprzednich korespondencyj, o skandalicznym „jubileuszu“ jakiegoś tutejszego „Akademiczeskiego Krużka“ i o tem, że 115 alumnów unickiego seminarjum wystosowało adres do tej moskalofilskiej bandy. Wyraziłem wówczas nadzieję, że przezacny ksiądz arcybiskup Sembratowicz wda się w tę sprawę i nie pominie jej milczeniem — tak się też i stało. Arcypasterz unicki polecił zrobić ścisłe dochodzenie w seminarjum i w rezultacie, cóż się okazało? Oto wszyscy alumni wyparli się tego adresu i ani jeden nie przyznał się do tego, aby się na nim podpisywał! Co to znaczy? Jeśli adres taki był i „Krużek“ go tak schował, że go zobaczyć nie można — to ci, co go podpisali, są poprostu błaznami politycznymi i nie mają odwagi przyznać się do tego, w co niby wierzą — jeżeli zaś adresu wcale nie było, a pogłoskę tę „Krużek“ umyślnie i tendencyjnie rozpuścił, to alumni z polecenia swoich zwierzchników powinni zaprotestować publicznie i imiennie przeciwko takiej ohydnej, prowokacyjnej, moskiewskiej propagandzie. Jest to droga najprostsza, najłatwiejsza i najskuteczniejsza do tego, aby oczyścić instytucję duchowną, którą opinja obwinia wprost o zdradę narodową.

Z różnych sfer i stron.

Z DESZCZU POD RYNNĘ.

I.

Z Granicy do Warszawy.

A tom się zgrabnie uwinęła! Kamień spadł mi z serca...

Ośmnaście metrów materji na balową suknię dla Heli, dwie sztuczki wstążki, po dziesięć metrów każda, nowiuteńkie pantofelki dla Anusi, tuzin chustek batystowych nieobrębionych, no i wolant koronkowy...

Ha! ha! ha! Poczciwe Moskaliska! Wszystkich rewidują, rzeczy z kufrów wyrzucają, a moje suknie sam kapitan żandarmerji raczył „osobiście" oglądać, *et il n'y vit que du feu*... Gdyby tak wiedział, co w moim kufrze siedzi... strach. Ba, ale trzeba mieć spryt i... trochę bezczelności.

Ah! cobym ja za to dała, żeby Janek (rodzony mąż mój) mógł mię był widzieć w tych opałach! On, który godziny całe, o nieporadności kobiet deklamować potrafi...

Hałas, krzyk, bieganina, rwetes. Wszyscy cisną się do sali rewizyjnej; ja spokojniutko na uboczu stanęłam i... czekam. Przechodzą urzędnicy, każdemu się śpieszy, każdego wołają, to w tę, to w ową stronę; rozrywani, nie wiedzą komu pierwej odpowiadać; rady sobie dać nie mogą... Kacapi przeznaczeni do tej operacji, otwierają kufry, walizy, odbijają paki i w obecności dozorujących urzędników, przeglądają skrupulatnie czy się gdzie nie nawinie książka zakazana, sztuczka materji, lub suknia nie noszona. Rewidują z zapałem, przewracają wszystko aż do dna... jeszcze im nie dosyć... macają, drapią, pukają... czy dno czasem nie jest podwójne.

O parę kroków odemnie stoi żydówka srodze zafrasowana: tak dobrze schowała biedaczka sztukę cieniusieńkiej weby pomiędzy bieliznę, nową jedwabną kołdrę opięła używanem prześcieradłem... niestety, na nic się to nie zdało. Zabrali, skonfiskowali, jeszcze i trzydzieści rs. kary kazali zapłacić.

— Ah, pani! — szepcze ktoś za mną; — jak pani myśli, może lepiej przyznać się, że wiozę nowe rzeczy i dać do oclenia? Pierwszy raz przejeżdżam granicę, tak się okropnie boję! Może lepiej nie ryzykować?

Odwracam się... obok mnie stoi młodziutka kobiecina, z minką tak komicznie zakłopotaną, że na jej widok nie mogę się powstrzymać od śmiechu.

— Ależ pani! Kto widział tak się zdradzać! Tylko spojrzeć na panią, a najmniej sprytny odgadnie, że pani „coś" wiezie.

— Wiozę — szepcze mi w ucho — dwie nowe suknie i tuzin koszul dziennych... pomyśl pani!

— Cicho! zrobić wesołą minkę! głowa do góry! będziemy sobie pomagały wzajemnie, może nam się uda. Tylko na miłość Boską odważnie i zuchwale!

— Ah!... kiedy mi tak serce bije, że mówić nie mogę...

— Ja także dzwonię zębami, a jednak... to taka satysfakcja, żeby pani wiedziała, wyprowadzić w pole tych cerberów. Teraz baczność!

Któryż tu najstarszy między tymi panami, co rewidują? — pytam stojącego za mną chłopaka.

— Wszyćko jedność, proszę jaśnie pani. Ten wysoki blondyn w białym mundurze, to niby sam kapitan; ale on nie od rewidowania, ino od paśportów.

Nic nie szkodzi myślę sobie; zaczepię go, nieświadomość grzechu nie czyni... dość przystojny.

— Niech pani teraz uważa i w razie potrzeby dopomaga mi.

— Co pani zamyśla?

— Co? Zawołam kapitana, żeby nam sam kufry zrewidował.

— Jezus Marja! Zginiemy!...

— Ale gdzież tam. Małe pieski zawsze najgorzej kąsają, a taki duży.. pan to się tylko sroży...

— Idzie już ku nam! Pani... ja się boję.. w imię Ojca i Syna...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Algierja zagrożona.

Położenie w Algierji jest więcej niż niebezpieczne i można nawet otwarcie wypowiedzieć, opierając się na zeznaniach osób poważnych — że w Paryżu nie znają rzeczywistego stanu rzeczy.

Napad szarańczy wędrownej według listu jednego z mieszkańców tamtej prowincji, jest podobny do wylewu oceanu i grozi zniszczeniem wszystkich plonów, jeżeli nie będzie udzieloną szybka pomoc. Przed kilku dniami donoszono jeszcze, że dzięki spóźnionej porze, zanim się nasienie wylęgnie, będzie można odbyć żniwa. Nie wzięto jednak w rachunek szalonych upałów, jakie panują od tygodnia, pod wpływem których miljardy nowej szarańczy rzuca się na wszystko i w jednej chwili ogołaca ze zboża i roślin całe hektary ziemi. Dość przytoczyć następujący wypadek: Towarzystwo winnic algierskich, z wielkim kosztem w bliskości miasta Oranu, urządziło postępową hodowlę winogron na rozległość 320 hektarów. Szarańcza wędrowna spadła na obszar i w przeciągu dwóch dni objadła połowę winnic. Odleciała dalej, lecz pozostawiła nasienie, które w 30 dni się wylęgło i zniszczyło plon do reszty.

Bogatsi właściciele, dzięki kapitałom, mogą się jeszcze bronić i wspólnemi siłami urządzają obronę, zasadzającą się na wytępianiu jajek zniesionych, przy pomocy nowo wynalezionego aparatu, przezwanego „cyprjotem"; lecz ubożsi koloniści, rzuceni są na pastwę owadu i jeżeli rząd nie pospieszy z pomocą, tegoroczny zbiór wina i zboża w Algierji, można uważać za zupełnie stracony. Podobny aparat, kosztował niedawno jeszcze 700 franków, dziś cena jego wzrosła do 1000, a sam tylko departament algierski, potrzebuje sztuk tysiąc pięćset. W Oranie i Konstantynie, także żądają pomocy.

Wobec tych faktów, zdawało się, że rząd pospieszy z pomocą natychmiastową, tymczasem stało się inaczej. Algierja zażądała nadzw. kredytu w kwocie 1½ miljona franków. Izba, zamiast uchwalić, odesłała wniosek do komisji budżetowej i tydzień upłynie, zanim będzie można powziąć stanowczą decyzję. Następnie, musi jeszcze senat wydać swoje orzeczenie. Tym czasem, biljony tych rozbójników polnych wylęga się pod wpływem słońca, pożera, maszeruje naprzód i na przestrzeni paru tysięcy mil roznosi klęskę i zniszczenie.

Parlament francuzki zapewne zrozumie, że tutaj każda chwila jest drogą, a każda spóźniona godzina, przynosi straty nieobliczone i trzeba koniecznie przygasić ten ogień... Gdyby nawet sikawki nieco drożej kosztowały.

Proces Cumming'a.

Obciążającą bardzo dla Cumming'a jest i ta okoliczność, że gdy mu powiedziano o co został posądzony, nie zapytał nawet o nazwiska oskarżycieli, ani zażądał, by go z nimi skonfrontowano; nie upewniał się także bynajmniej, czy książę Walji, jenerał Willjams i lord Conventry, którzy mu przedstawili dokument do podpisu, przekonani są o jego niewinności. W liście, który wystosował nazajutrz po podpisaniu dokumentu do owych panów, dał nawet do zrozumienia, że być może, iż oni uważają go za łotra a potępił się ostatecznie, proponując, że odda wygrane pieniądze na jaki cel dobroczynny. Cały ten skandal nie wywarł zbyt silnego wrażenia na pułkowniku; bywał po dawnemu w klubach i na wyścigach, ową wygranę umieścił w swoim banku, zamiast ją oddać na cel dobroczynny, a ponieważ, stosownie do umowy, lord Conventry i jenerał Willjams, przy spotkaniu witali się z nim, jak dawniej, przeto niczego nikt się nie domyślał. Naraz w grudniu roku zeszłego otrzymał list bezimienny z Paryża, zawierający radę, aby, jeżeli się uda do Paryża i Monte-Carlo, strzegł się grać i kart wcale się nie dotykał, — a podpisany: „Ktoś, który się nad Panem litnje". — Niebawem dowiedział się też Cumming, że zdradziła go kobieta, i dalej już rzeczy poszły swoim biegiem, kończąc się obecnym procesem. Naprózno usiłował Cumming pośrednio i bezpośrednio nakłonić owych panów do cofnięcia oskarżenia Ks Walji unikał, i, zaproszony do Mar-Lodge, przez jego zięcia, lorda Fife, nie pojechał, nie chcąc się tam z księciem spotkać. W styczniu uważał za stosowne zawiadomić o wszystkiem swego pułkownika i przesłać mu prośbę o dymisję.

Gdy Cumming, przesłuchiwany w toku rozpraw sądowych, oświadczył, że dokument ów podpisał jedynie chcąc oszczędzić księcia Walji, adwokat Russel odparł: „Czy człowiek honoru, może ów honor zaprzedawać, nawet, gdyby piędziesięciu książąt było w sprawę zamieszanych, jedynie, aby ze względu na księcia, zapobiedz skandalowi publicznemu?"

Obrońca Cumming'a, prokurator jeneralny, sir Clarke, dowodził w mowie swojej, iż ów dokument przez podpułkownika podpisany, miał jedynie na celu uniknięcie skandalu publicznego, i oszczędzenie księciu Walji wyjaśnień w tej sprawie. Wielkie wrażenie wywołał sir Clarke oświadczeniem, iż, jeżeli fakt gry w bakarata może posłużyć za powód do wykreślenia podpułkownika Cumming'a z armji, w takim razie i książę Walji powinien być z tego samego powodu wykreślony. — Depesze już nam doniosły, że sąd oddalił wszelkie pretensje Cumming'a i oskarżonych przezeń o potwarz od odpowiedzialności uwolnił.

Radykalne pismo *Star* ogłasza następujący adres, jaki wystosowali do księcia Walji metodyści kalwińscy: „Przekonywamy się z żalem z przebiegu rozpraw sądowych, iż książę Walji w Tranby-Croft, dnia 8 go września roku zeszłego obecny był przy grze w bakarata, i przez swoją obecność przy tejże grze zachęca naród do nałogu tego w najszkodliwszej i najbardziej osławionej formie. Pozwalamy sobie przedstawić Waszej Królewskiej Wysokości, że podobne postępowanie ubliża religijności narodu, obniża wysokie stanowisko, jakie tak długo zajmował dom królewski, a oprócz tego zmniejsza miłość i przychylność do tronu, który był dotąd zawsze i będzie nadal przez nas czczony, jako podpora religji".

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI.

* Na czwartkowych wyścigach, grających na totalizatorze spotykały same niespodzianki, gdyż nagrody brały konie, do których miano najmniej zaufania. Wyścig o premjum 3000 rubli, wygrała niespodziewanie klacz Grabowskiego „Gerdawa", a totalizator za 10 rs. płacił 125 rs. Toż samo się powtórzyło przy nagrodzie „Handicap", którą wziął koń „Leszek", własność pana Korczaka, mało znanego na turfie warszawskim.

KURJER WILEŃSKI.

* Wystawa tegoroczna, która odbędzie się w miesiącu wrześniu, zapowiada się daleko świetniej, niż poprzednie. Oprócz gubernij litewskich, weźmie w niej udział cały kraj zachodni i Królestwo Polskie. Wystawcy jednak z tych prowincyj, pomieszczeni zostaną w kategorji „zamiejscowych" i nie będą mieli prawa do otrzymania nagród konkursowych.

* Wyprzedaż dóbr ks. Wittgensteina postępuje ciągle, lecz dość wolno. W gubernji witebskiej sprzedano kilka majątków, a obszerne dobra zwane „Zamirszczyzną", położone w powiecie nowogrodzkim, zakupił Rosjanin, książe Świątopełk-Mirski. W każdym razie, rozparcelowanie tej olbrzymiej fortuny, potrwa jeszcze lat kilka.

* Sezon pożarowy już się rozpoczął. Na pierwszy ogień poszło miasteczko Jewie, w powiecie oszmiańskim, które się doszczętnie spaliło. W kilka dni później, uległo tejże klęsce miasteczko Majszagoła. W obydwóch wypadkach, sprawdzono podpalenie.

* We wsi Żabki, powiecie wileńskim, odbywał się pogrzeb 35 letniej kobiety. Po skończonym obrzędzie, rozeszła się rodzina i znajomi, a grabarze zaczęli dół zasypywać. Zaledwie jednak padły pierwsze grudki ziemi, z trumny rozległ się głos przeraźliwy, wzywający ratunku. Mniemana zmarła obudziła się z letargu i spostrzegłszy, że jest w trumnie, błagała grabarzy, aby ją ratowano. Ci wystraszeni, zamiast jej udzielić pomocy, tem energiczniej zaczęli grób zasypywać. Poczem udali się do wsi i rozpowiedzieli, że w nieboszczce siedzi djabeł. Gromada jednomyślnie zadecydowała, iż należy trumnę wydobyć, co też uczyniono. Lecz zamiast ratować, jeszcze oddychającą, postanowiono wbić jej w piersi kół osikowy, ażeby opętana przez złego ducha, nie włóczyła się po nocy i ludzi nie straszyła.

Gdy otworzono wieko, niewiasta już była martwą. Władze wdrożyły śledztwo i winni, mają być surowo ukarani.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Z Preszburga piszą tu, iż z powodu doniesienia pewnego więźnia o przechodzącem wszelkie granice barbarzyństwie władzy w tamtejszym domu kary, prokurator zarządził śledztwo i wykryło się, iż jednego z chorych więźniów zepchnięto ze schodów, wskutek czego tenże w ciągu nocy umarł, drugiemu bagnetami przebito obie ręce, a trzeciemu przez 3 doby jeść nie dano. Prawdopodobnie śledztwo wykryje więcej jeszcze tego rodzaju nieludzkich i karygodnych w najwyższym stopniu nadużyć.

KURJER BERLIŃSKI.

* Tajemnicze zdarzenie poruszyło wielce ludność Berlina. Cesarz, wracając z przejażdżki w sobotę, był świadkiem, jak sześcioletni chłopczyk, bawiąc się z towarzyszami nad brzegiem kanału na ulicy Królowej Augusty, wpadł do wody; pewien major przechodzący w tej chwili, wskoczył natychmiast do kanału, — lecz zwłok dziecka nie odnalazł. Poszukiwania, przedsięwzięte niezwłocznie przez przewoźników, również nie odniosły żadnego skutku, ale natomiast wydobyli oni z kanału zwłoki młodej, 18-letniej może, dziewczyny. Należała ona widocznie do lepszej sfery, znaleziono przy niej złoty zegarek z łańcuszkiem, kilka pierścionków oraz inne przedmioty wartościowe. Policja rozpoczęła energiczne śledztwo, celem wykrycia, czy to ofiara zbrodni, czy samobójczyni.

* W Sejmie pruskim toczyły się w dniu 10 b m. obrady nad petycjami w sprawie ułatwień przejścia granicy polskiej robotnikom polskim, szukającym zarobku w Niemczech. Komisarz rządowy oświadczył się przeciw uwzględnieniu petycji, natomiast za przekazaniem petycji specjalnej komisji oświadczyła się większość posłów. Razem z Polakami głosowali: centrum, wolnomyślni i konserwatyści.

KURJER PARYSKI.

* Cesarzowa Eugenja przybyła do Paryża, gdzie zabawi dni kilka. Stanęła w hotelu przy ulicy Ponthieu i zapisała się na listę gości, jako hrabina de Pierrefonds. Odwiedziła księcia Ludwika i księżnę Letycję w hotelu Bristolskim. Rząd wobec byłej cesarzowej, zachowuje się z całą uprzejmością. Z Paryża cesarzowa powróci na stały pobyt do swojej rezydencji Farnborough, położonej w bliskości Londynu.

* Jakiś staruszek zapisał zupełnie nieznanej kobiecie cały swój majątek, wynoszący 500.000 franków. Przez ciąg kilkudziesięciu lat, szukał ciągle człowieka uczciwego i znaleźć go nie mógł. Raz jadąc omnibusem spostrzegł, że uboga dziewczyna zwróciła konduktorowi 40 centimów naddanych. Zanotował nazwisko i zrobił ją jeneralną dziedziczką wcale przyzwoitej fortuny.

* Anarchiści podłożyli petardę dynamitową pod mieszkanie komisarza policji pana Guilhom, znanego ze swojej nienawiści do komunardów. Petarda eksplodowała, lecz nikt nie zginął i tylko wszystkie szyby w domu zostały potrzaskane. Rozpoczęte śledztwo, dotąd sprawców nie wykryło.

KURJER KIJOWSKI.

* W Stawropolu wykryto zabójstwo mnicha przez mnichów. Naczelnik monasteru Sylwan, polecił wsypać mu parę pletni za nieposłuszeństwo, a tymczasem bracia-mnichy wziąwszy się szczerze do roboty — uśmiercili biedaka. Sylwan, bojąc się odpowiedzialności, zabrał swoje manatki i pragnął się wydostać po zagranice Rosji. Oburzone mnichy dali znać policji i nieforttunnego zbiega przytrzymano w Noworosyjsku, w chwili wsiadania na okręt, odchodzący do Odessy.

KURJER PETERSBURSKI.

* Niezadługo wyjdzie rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, zabraniające żydom utrzymywać antykwarnie i zajmować się w ogóle sprzedażą i kupnem starożytności.

* Komitet giełdowy w Jelcu podał prośbę o wydalenie z tego miasta wszystkich żydów i zabronienia im osiedlania się tamże.

* Znany pianista Rubinstein otrzymał pruski order „pour le mérite". Posiadaczem podobnego orderu jest prof. Struve.

KURJER LONDYŃSKI.

* Dnia 17 czerwca odbędzie się na uniwersytecie w Oxford uroczyste posiedzenie, na którem honorowymi doktorami zamianowani zostaną: książe Aumale, wicekról Irlandji mr. Balfour i uczony profesor Jebb.

KURJER NOWOJORSKI

* Nowy a prosty system wyborczy wynaleźli mieszkańcy Stanu Indjana. Podczas ostatnich wyborów na miejskiego podskarbiego stolicy Stanu, obaj kandydaci otrzymali jednakową liczbę głosów. Chcąc zapobiedz konieczności wyborów powtórnych, postanowiono, aby kandydaci odbyli pieszo wyścigi na przestrzeni dwustu jardów i zwycięzca zostałby obrany. Przez cały czas wyścigu współzawodnicy trzymali się razem lecz dobiegając do mety obaj potknęli się i upadli. Jeden wszakże podniósł się prędzej i prześcignął współzawodnika o długość szyi.

* Fairmount-Parke w Filadelfji odsłonięto 20 z. m. naturalnej wielkości statuę Goethego, wykonaną przez rzeźbiarza Mangera. Jest to dopełnienie pomnika Schillera, który tenże sam rzeźbiarz wykonał przed kilku laty. Pomnik Goethego podarowali zamieszkali w Filadelfji Niemcy miastu, a względnie komisji parkowej.

ROZMAITOŚCI

Połów fok na północy Europy był w roku bieżącym nader obfity. Na ośmiu statkach płynących do Grenlandji znajduje się, według wiadomości nadeszłych z Islandji, przeszło 31.000 młodych fok.

Weterani napoleońscy. We Francji żyje jeszcze dwóch ludzi, którzy walczyli w szeregach, prowadzonych w ogień przez „ce sarza". Jeden z nich nazywa się Charpentier, liczy 101 lat wieku, znany był podczas pogromu Austrjaków pod Wagram; drugi, Gérard, o rok młodszy, dostał się w niewolę pruską podczas bitwy pod Waterloo.

Profesor żebraniny. Na jednej z więcej ludnych ulic Londynu rozlepiono w tych dniach następujące ogłoszenie: „Sztuka żebrania w sześciu lekcjach. Profesor Łazarz Radmey donosi swym towarzyszom po fachu, że udziela teoretycznych i praktycznych lekcyj żebrania. Po ukończeniu kursu każdy może bez trudu istnieć na rachunek publiki Profesor pracuje z honorem, za małem wynagrodzeniem przyjmuje nawet dzieci na pensję. Za oddzielnem wynagrodzeniem wskazuje ulice, najwięcej przynoszące dochodu i te części miasta, w których mieszkają ludzie dobroczynni. Prof Radmey posiada świadectwa lekarskie, opiewające, iż znakomicie umie naśladować na ciele strupy, rany i skaleczenia. Kobiety mogą otrzymywać codziennie u niego bliźnięta, tak podobne do siebie, że bezwarunkowo publiczność nad nimi użalać się będzie. Profesor wypożycza psy dla ślepych, szczudła i t. d., jednem słowem wszystko co do żebrackiego rzemiosła potrzebnem być może. Zlecenia wypełniają się szybko i pod sekretem".

FEJLETONIK.

X.

Jakby to ładnie było, gdyby od dziś za rok, wchodzący do kościoła N. Marji Panny, zaraz po lewej lub prawej stronie zobaczył tablicę marmurową z takim napisem:

Na chwałę Bogu i pożytek narodowi
mieszczanie i obywatele krakowscy
pragnąc pozostawić pamiątkę
uroczystego obchodu w Krakowie
setnej rocznicy uchwalenia
wiekopomnej
Konstytucji Trzeciego Maja
przez Sejm polski zebrany w Warszawie
w r. 1791,
złożyli odpowiedni fundusz na dokończenie restauracji kościoła archipresbyterjalnego Najświętszej Marji Panny
w Krakowie.

Przeczytawszy taką tablicę, Polakowi z nad Niemna, Warty, Dniepru czy Buga, zaszłoby łzą oko, bo przypomniałby sobie wielki dzień dziejowy, bo odżyłaby w nim nadzieja lepszej doli, bo wreszcie powiedziałby sobie: Jakież to zacne polskie serca biją w tym Krakowie! A mieszkaniec naszego grodu patrząc na tablicę, mimowoli pokręciłby wąsa i na twarzy jego odbiłby się wyraz dumy, ale tej dumy szlachetnej, zrodzonej z przekonania, że stanęło dobre dzieło.

I wątpię, czyby się znalazł ktoś z ludzi rozumnych i dobrych patrjotów, aby się nie ucieszył z takiej tablicy. Bo naprzód istnieje dziś obawa, czy dzieło restauracji z powodu braku funduszów dokończonem zostanie, a wówczas widzielibyśmy już przed sobą fakt spełniony. Powtóre, przekazalibyśmy potomności, że mieszkańcy Krakowa żyjący w r 1891, ożywieni pra wdziwym patrjotyzmem, umieli godnie uczcić wielką rocznicę dziejową.

Ale może ktoś powiedzieć, że ten projekt jest... stańczykowski, bo w komitecie restauracji kościoła N. M. Panny zasiadają stańczyki, bo architekt jest stańczykiem, polichromujący Matejko stańczykiem, no i wreszcie sam kościół jako kościół, już trąci stańczykostwem.

Znając nasze wesołe stosuneczki, a ztąd przewidując ten zarzut, przygotowałem sobie na zapas projekt i dla liberałów.

Nie ma może miasta, któregoby ulice nosiły tak bezbarwne nazwy, jak nasz Kraków. Przodkowie zostawili nam ulice: Sławkowską, Szewską, Wiślną, Mikołajską, Karmelicką, Szczepańską, Gołębią, Sienną, Szpitalną i t. d. Żadna z tych nazw nic nie mówi, a nawet niektóre trącą naiwnością lub anachronizmem, bo ani szpitala niema na Szpitalnej, ani Wiślna do Wisły nie doprowadza, ni siana nikt na Siennej nie sprzedaje. Może wreszcie na Gołębiej mieszkają jakie gruchające gołąbki, ale zdarza się to zapewne nawet częściej i na innych ulicach.

Nowe ulice chrzcimy także bezbarwnie. Wprawdzie są ulice Batorego, Kopernika, jest i plac Matejki i ulica Siemiradzkiego, ale inne nowe ulice nazwaliśmy: Zieloną, Kolejową, Nad Rudawą, Strzelecką i tak jakoś wreszcie, że mimo natężenia pamięci, sam ich przypomnieć sobie nie mogę. Jeżeli się zaś nie mylę, to jest jakaś Krótka czy Malutka, jakaś Żabia czy Bociania, jakaś Swoboda czy Lebioda, jakaś Retoryka czy Polityka, jakaś Gertrudy czy Petronelli...

Nie jestem tak bardzo za gwałtowną przemianą nazw utartych, ale przecież, darujcie świetny Magistracie i świetna Rado miejska, jakoś to dziwnie wygląda, aby tam, gdzie spoczywają popioły Adama, gdzie naczelnik narodu składał przysięgę, gdzie kazał i fundował dzieło miłosierdzia nasz Piotr Złotousty, gdzie się uczył „ojciec poetów", gdzie obok królów spoczywa bohater narodowy i marszałek Francji — nie było ulic lub placów Mickiewicza, Kościuszki, Skargi, Kochanowskiego, księcia Józefa...

Jak one być powinny, i da Bóg będą jeszcze, tak powinna być, *musi być* i ulica Trzeciego Maja.

Ale to nie dosyć. Trzeba wybrać taką ulicę, na której wznosiłby się jakiś gmach szkolny. Nie rozumiem dlaczego Lwów ma szkoły: Konarskiego, Czackiego, Piramowicza Mickiewicza, a Kraków tylko IX szkołę ludową 4 klasową, lub XII-stą 5 klasową? Dlaczego na ulicy Trzeciego Maja, nie miałby widnieć napis: „Szkoła ludowa Trzeciego Maja?"

Te „liberalne" moje projekty są zresztą bardzo łatwe do wykonania, bo... nic nie kosztują.

Ale chociaż projekt „stańczykowski" kosztuje, polecam go uwadze i sercu obywateli Krakowa. Dobrze powiedziano, że kościół N. M. Panny jest kościołem wybitnie mieszczańskim, — niechże więc mieszczanie krakowscy dowiodą, że mu się ta nazwa słusznie należy.

Niech dowiodą wszyscy mieszkańcy Krakowa, że cześć dla Konstytucji 3go Maja nie jest czczym frazesem, że obchód uroczysty jej setnej rocznicy nie był zdawkową illuminacyją przeplataną wieczorkami, lecz wypływem prawdziwych uczuć patrjotycznych. Jako taki powinien zostawić trwałą pamiątkę po sobie.

K. Bartoszewicz.

NB. Na kilka listów pisanych do mnie, jako autora Fejletoników, odpowiem razem w przyszłym tygodniu.

NA ZŁAMANIE KARKU.

POWIEŚĆ

ADOLFA DYGASIŃSKIEGO.

40) (Ciąg dalszy).

Wystąpiła z kolei rzeczy i Dąbkowa, domagając się ostro zapomogi dla siebie, oraz dla swych dzieci. Dozorca ani myślał o uwzględnieniu takiego żądania; wtedy rozżalona kobieta wpadła w gniew i poczęła miotać obelgi na rząd brazyljański, nazywając urzędników: „złodziejami, cyganami, żydami, judaszami, szachrajami". Tłumacz przełożył to wszystko na język urzędowy; dozorca zaś wysłuchał uważnie, roześmiał się, machnął ręką.

— To ty, hyclu jeden, jeszcze się będziesz natrząsał z mojego nieszczęścia! — wrzasnęła Mikołajowa, porywając polano drzewa, z którem się rzuciła na dozorcę.

Atoli pomocnik dozorcy uprzedził cios, zagrażający pryncypałowi, popchnął babę z boku tak, iż upadła, wrzeszcząc na całe gardło.

Było to hasłem dla innych emigrantów, dosyć już podjurzonych lecz zachowujących się jeszcze dotychczas biernie.

Trzeba wiedzieć, że dozorcę i jego sztab słusznie czy niesłusznie oskarżali chłopi o kradzież funduszów, które rząd wyznaczał na zapomogę dla kolonistów z Polski.

Kiedy więc Dąbkowa dozuała czynnej zniewagi, zaraz jaki taki chwytał za kij, kamień — i spora gromada, złożona z chłopów i bab, rzuciła się na przedstawicieli władzy.

Ci ostatni zaczęli się zwolna cofać ku rządowym barakom na górze. Atoli chłopi nacierali coraz śmielej; warknęły w powietrzu kamienie i urzędowego tłumacza zraniono w głowę. Widząc to, dozorca dobył rewolweru i strzelił do gromady. Jakiegoś emigranta kula zraniła w rękę.

Rozległ się krzyk: „naszych zabijają".

Teraz już wszystko, co było w barakach, wyległo na pole bitwy i jak lawa, ze straszliwym krzykiem rzucili się na nieprzyjaciela.

Dozorca i jego towarzysze całym pędem puścili się ku barakom na górze, mniemając, iż tam, przy pomocy broni palnej i strasznych psów, zdołają powstrzymać napad

Gdzie tam! Psy, widząc, że ich panowie zmykają, w nadzwyczajnym strachu, wzięły ogony pod siebie i drapnęły do lasu.

Nie było już rady: dozorca, jego pomocnik, tłumacz, nie zatrzymali się nawet w rządowych barakach. Jako uciekinierzy, połączyli się z nimi jeszcze kucharz i posługacz.

Chłopi więc bez najmniejszej przeszkody wtargnęli do rządowych baraków i zrabowali tam wszelkie zapasy żywności, zabrali kilka butelek kaszasu, poczem trjumfalnie powrócili na dół, ażeby sobie wyprawić dawno niebywałą ucztę.

Tymczasem pan dozorca gdzieś na niemieckiej kolonji dopadł konia i na całą noc popędził cwałem do Blumenau, ażeby zawiadomić szefa kolonizacji o wybuchłym buncie.

Szef, przerażony opowiadaniem, w którem dozorca nie szczędził barw jak najstraszniejszych, zawezwał natychmiast władze policyjne i wojskowe, żądając bezzwłocznego dostarczenia sobie pomocy zbrojnej.

Atoli Blumenau rozporządzało tak małą siłą zbrojną, iż postanowiono pożyczyć jej sobie w Itajahy.

Telegraf był teraz bardzo czynny. Ostatecznie władze Itajahy odpowiedziały, że mają siłę zbrojną dla własnego użytku i obcym municypjom wypożyczać jej nie mogą, zwłaszcza, że tam także na nowych kolonjach pełno jest żywiołów niebezpiecznych, zbieraniny z Włoch, Hiszpanji i innych krajów Europy.

Jednocześnie szef z Blumenau telegraficznie zawiadomił delegata kolonizacji w stolicy stanu św. Katarzyny o tem, co zaszło, i domagał się, aby mu jak najprędzej przysłano morzem część miejscowej załogi wojskowej, z jakim mężnym oficerem na czele, a to w celu uśmierzenia chłopskiego buntu.

Rano, około godziny dziewiątej, wyruszyły z Blumenau dwa zastępy zbrojne do kolonji nad Itapava. Przodem pojechał wachmistrz z czterema konnymi żandarmami, a za nimi pociągnęło dziewięciu piechurów, Murzynów, na których czele jechał wierzchem oficer, Brazyljanin, Luiz Ferreira de Saltes, znany ze swego junactwa.

Wachmistrz żandarmów, Petro d'Alcantera Caldo Junior, używał powszechnie opinji, jako człowiek trzeźwego i bystrego rozumu: kiedy szło o ujęcie złoczyńcy, o wyśledzenie zbrodniczego czynu, Caldo nie miał równego sobie w całej Brazylji. Rubaszny, wesoły, gadatliwy, dobroduszny, jadł dużo, pił dobrze, nigdy się o nic na nikogo nie gniewał, a jednak obowiązki swoje spełniał z całą ścisłością. Nieraz, śpiewając i zapijając kaszas ze złoczyńcą, spokojnie go potem brał w postronki i dostawiał tam, gdzie należało.

Mówiono o nim: „Oho, Petro Caldo umyślnie patrzy w niebo, ażeby spostrzedz, co się pod ziemią dzieje".

I teraz oto, jadąc na czele swojej drużyny, ciągle mówił, pokpiwał, śmiał się serdecznie.

— Panie wachmistrzu, co za jedni są pollacos? — spytał jadący obok posiwiały już żandarm.

— Pollacos?... Pollacos, widzisz, mój Joao, to nie są ani Włosi, ani Hiszpanie, ani Fraucuzi, aui Niemcy, ani Anglicy, no, i rozumie się, ani Brazyljanie. O ile wiem, pochodzą oni z kraju, który się nazywa Polonia.

— Rozumiem! — odrzekł żandarm, zupełnie zadowolony z danego mu objaśnienia.

— Ty rozumiesz to, czego ja nie wiem; dobry jesteś, Joao!... Ale za to ja rozumiem, dlaczego ty o Polaków pytasz?... Przyznaj się, masz tchórza, boisz się zbuntowanych colonos pollacos. Ale zaręczam ci, że owi buntownicy spokojnie zajadają czarną fasolę, a boli ich tylko brak kieliszka kaszasu na popicie. Z mojego żandarmskiego punktu widzenia wynika, że ci, którzy się buntują, nie są przyczyną buntu... Czy ty znasz dozorcę Sauermanna?

— Wszystkiego raz jeździłem po służbie na kolonje i jadłem u niego pieczoną jacutingę, wędzoną antę, a wypiłem kaszasu bez miary i musiałem zanocować w barakach rządowych... Sauermann dobry człowiek!

— Do każdej biesiady najlepsi są złodzieje: zjeść, wypić lubią i mają za co; inni ludzie lubią, ale cóż kiedy rejsów nie mają.

— Jednakże żandarmowi nie wypada pić ze złodziejem — wtrąca inny żandarm.

— Znać w tobie, Migueiu, młodego kociaka, co to chciałby jeść myszy, a od myszy stroni, jak portugalski markiz od negra! — zawołał wachmistrz. — A cóż to szkodzi wypić ze złodziejem? I z rozbójnikiem można, byle miał czem płacić. Jeżeli taki wszystko przepije, to potem zrób z nim swoje! Pamiętam, piłem raz porządnie ze sławnym zbójem; mądry był chłopiec! On udawał pijanego przedemną, a ja udawałem przed nim... Tośmy sobie wtenczas poprzysięgli przyjaźń do grobu; jeden przed drugim płakał z czułości, a wszystko było łgarstwo, gra. Jemu się nareszcie sprzykrzyło udawać pijanego, zuch był i zaczął pić porządnie, aż się kapitalnie urznął. Dopiero ja mu ręce tak skrępowałem postronkiem, że biedak zapłakał z bólu, kiedym go prowadził przy koniu. „Nie płacz, przyjacielu — prosiłem — bo mi serce ranisz!" A on mi naklął: „mogłem cię, gałganie, zabić, a nie zabiłem" — mówił. — „Źle zrobiłeś na własną biedę— odrzekłem — żałuj!"

— Ależ, panie wachmistrzu — odezwał się Joao — mówiąc o dozorcy Sauermannie, daliście do zrozumieuia tak coś mniej więcej, jak gdyby to był złodziej.

— Joao, zęby ci wypadły z dziąseł, łeb ołysiał i osiwiał, a ty, będąc żandarmem, naprzód monarchicznym, potem republikańskim, ciągle nie przestajesz być niemowlęciem.

— Zawsze lubicie, panie wachmistrzu, facecyjki. Cóż to ma za związek z odpowiedzią na moje zapytanie o Sauermanna?

— Wiedzże, sędziwy głupcze, iż porządny żandarm ma obowiązek nie uważać nikogo za skończonego uczciwca, ale też nie powinien nigdy wyraźnie wypowiadać swego zdania o takim, którego wszyscy nazywają łotrem.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Polska wycieczka do Pragi.

Począwszy od dnia jutrzejszego wydawać będzie Administracja „Kurjera Polskiego“ karty legitymacyjne uczestnikom Polskiej wycieczki do Pragi, którzy się do tej pory zapisali lub w najbliższych dniach zapiszą. Karta legitymacyjna uprawniać będzie do korzystania z uzyskanych zniżeń ceny jazdy na kolejach, tudzież ze wszystkich ułatwień w samej Pradze, jak niemniej do udziału we wspólnych tamże obiadach i przyjęciach.

Po karty legitymacyjne zgłaszać się należy jedynie między godziną 3 a 7 popołudniu.

Na podstawie uzyskanych zniżeń, cały koszt dla jadących III. klasą, (zwracamy uwagę, że pociąg wyruszy dniem, o $^1/_2$6 rano z dworca krakowskiego, a stanie w Pradze przed wieczorem) wynieść może 35 złr. od osoby, licząc wszystkie niezbędne wydatki, wyjąwszy szczególniejsze wygody, które ktoś zapewnić sobie pragnie.

Przedstawienie artystów krakowskiej sceny narodowej, odbędzie się, jak pisaliśmy, w Pradze dnia 23 b. m. wieczorem, w czeskim teatrze narodowym.

Oprócz artystów podąży do Pragi także chór, złożony z najlepszych sił, który na placu wystawy śpiewać będzie polskie i czeskie pieśni narodowe.

Wreszcie zgodnie z pierwotnym programem wydamy w dn. 21 b. m. dla uczestników wycieczki nadzwyczajny illustrowany numer „Kurjera Polskiego“. Część artystyczną numeru poruczyliśmy znakomitemu malarzowi p. Rybkowskiemu z Wiednia, który przed kilkoma dniami wraz z naczelnym Redaktorem naszego pisma bawił w Pradze i wykonał rysunki na miejscu.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Bazylego biskupa; jutro śś. Wita i Modesta mm.

Rocznice. Dnia 14 czerwca 1433 roku, Władysław Jagiełło potwierdza wydaną przez Kazimierza W. ustawę o dziesięcinach.

Gdy już Targowiczanie ohydnego dokonali dzieła, obaliwszy na spółkę z Moskalami konstytucję 3 maja, rządy pruski i moskiewski przystąpiły już z całym cynizmem do drugiego rozbioru Polski. Aby nadać temu wobec Europy formę legalną, nakazali Moskale zwołanie Sejmu do Grodna. Poseł moskiewski Siewers, dokładał starań, aby do Sejmu wybierano Targowiczan i to najgorszych, ciałem i duszą rodzonych Moskali, do przekupienia skłonnych. Uczciwi posłowie uchylali się od udziału w Sejmie, król też do Grodna na Sejm jechać nie chciał. Opornych zmuszały wojska moskiewskie do wyjazdu do Grodna, zmuszono też i króla groźbą detronizacji i obietnicą zapłacenia jego długów 34 miljony złotem wynoszących; dano mu nawet 20 tysięcy dukatów na koszta podróży do Grodna.

Sejm Targowiczan w Grodnie, otwarto d. 14 czerwca 1793 r. Był to ostatni Sejm polski. Większa część posłów w nim zasiadających, brała pensje od rządu moskiewskiego, ale byli też i pełni prawości i miłości Ojczyzny, a mianowicie: Krasnodębski, Karski, Kimbar, Jankowski, Stoiński, Gosławski, Szydłowski, Mikorski, Bogucki, Skarżyński, Niezabitowski, Plichta i t. d. Ten to Sejm pod grozą armat moskiewskich, gdy wojsko rosyjskie z najeżonemi bagnetami do sali sejmowej wtargnęło, wreszcie przeciw drugiemu rozbiorowi Polski protestować przestał.

Szósty Zjazd lekarzy i przyrodników polskich odbędzie się — jak donosiliśmy — w dniach 16 do 20 lipca b. r. Doświadczenie z dotychczasowych zjazdów nabyte każe wnosić, że zjazd tegoroczny zgromadzi w murach Krakowa o tyle licznych uczestników, że hotele i połowy nie będą w stanie pomieścić. Komitet gospodarczy przeto, dbały tak o wygodę gości zjazdowych, jak i dobre imię obywateli naszego grodu, odwołuje się do słynnej na całą Polskę i od wieków wypróbowanej gościnności mieszkańców miasta Krakowa, prosząc ich, ażeby przyszli z pomocą Komitetowi gospodarczemu i w miarę możności pomieszczali gości zjazdowych w swoich mieszkaniach prywatnych, co ze względu na wyjazd licznych rodzin do zdrojowisk i opuszczenie miasta przez młodzież szkolną, jest przy dobrej woli rzeczą łatwo wykonalną. W tym celu Komitet gospodarczy uprasza obywateli naszego grodu, którzy wezwaniu niniejszemu zadość uczynićby chcieli, ażeby do dnia 5 lipca b. r. przesłali na ręce przewodniczącego komisji kwaterunkowej, dra A. Kwaśniewskiego (ulica Basztowa l. 4), oświadczenie: ile i koi, o ilu łóżkach, z pościelą i obsługą, i tylko dla mężczyzn, lub też i dla rodzin, ustąpić mogą. Nie mniej Komitet gospodarczy uprasza o wyraźne zaznaczenie, to mieszkanie (z pościelą i obsługą) ofiarowuje się bezpłatnie, czyli też za opłatą, a w takim razie uprasza o oznaczenie ceny.

Wiedząc z przeszłości, jak gorliwie Krakowianie strzegą swej godności obywatelskiej, Komitet gospodarczy ufa, że oddając ich pieczy sprawę rozmieszczenia gości zjazdowych, powierza ją w najlepsze i najpewniejsze ręce.

Dr. Zarewicz. Dr. Rostafiński.

Szef sanitarny 1-go korpusu armji w Krakowie, starszy lekarz sztabowy p. dr. Trzebicky, przeniesiony został w stały stan spoczynku i w uznaniu swych zasług prócz podziękowania cesarskiego, otrzymał tytuł i charakter jeneralnego lekarza sztabowego z uwolnieniem od taksy. Na jego miejsce mianowany został szefem sanitarnym, starszy lekarz sztabowy I klasy, dr. Roman Szeliga.

Z wielkiego Wydziału Kasy Oszczędności występują w b. r. po ukończeniu trzechletniego urzędowania, następujący członkowie wybrani w roku 1888: pp. Chęciński Tomasz, dr. Cyfrowicz Leon, Epstein Juljusz, Federowicz Jan, Louis-Wawel Józef, dr. Paszkowski Stanisław, dr. Piekosiński Franciszek, dr. Rosenblatt Józef, Szpakowski Witalis, dr. Zoll Fryderyk.

Uzupełniający wybór nastąpi na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej.

Z Uniwersytetu. P. Józef Gorączko, rodem z Krakowa, otrzymał wczoraj na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

Z pracowni Kossaków. Niezwykłe ożywienie panuje w pracowni czcigodnego pana Juljusza i pana Wojciecha. Niedawno jak ztąd wspaniałe wyszły płótna, które w naszych i zagranicznych Salonach sztuk pięknych budziły zachwyt dla porywającego talentu obu artystów, a już widzimy na ukończeniu nowe trzy obrazy: Pan *Juljusz Kossak* ma obraz nie wielkich rozmiarów a prześlicznie wykończony, przedstawiający „Harce pod Beresteczkiem“. Pan *Wojciech Kossak* dwa olbrzymie malne płótna, które mu niewątpliwie nie mało przysporzą chwały, stanowiąc może epokę w jego twórczej działalności. Jedno z tych płócien przedstawia „Zgon Sowińskiego w Wolskim kościółku“ — drugie „Zwycięztwo polskiej armji pod Iganiami w roku 1830“. O obu tych obrazach obszerniej niebawem napiszemy.

Nadanie szlachectwa. Cesarz nadał odręcznym dyplomem majorowi 13 pułku piechoty im. Gwidobalda hr. Stahremberga, Kazimierzowi Pomiankowskiemu, jako kawalerowi orderu żelaznej korony III klasy, w myśl statutów tegoż orderu, stan szlachecki z przydomkiem „Wiara“.

Subwencja. Pan Stanisław Barabasz, prof. krakowskiej Szkoły przemysłowej, otrzymał od ministerstwa oświaty subwencję 350 złr. na podróż naukową po północnych Niemczech, w celu studjowania wewnętrznych robót dekoracyjnych w drzewie i dekoracyjnego zawodowego budownictwa. Podróż tę odbędzie grono profesorów szkół przemysłowych w Austrji pod kierunkiem profesora Hermana Herdtle.

Jubileusz. I-szy pułk ułanów, jak już donosiliśmy, obchodzi dziś stuletnią rocznicę swego istnienia. Uroczystość ta rozpocznie się o godzinie 9-tej rano Mszą św. polową na Błoniach, o godzinie w pół do 3-ciej nastąpią popisy oficerów i szeregowców a o godzinie 6-tej wieczorem zakończy uroczystość wspólna uczta oficerska w sali hotelu Saskiego.

Namiestnictwo zniosło orzeczenie, zarządzające, iż kontrolę nad bezpieczeństwem osób w krakowskim teatrze, wykonywać ma dwóch urzędników miejskich, a mianowicie budowniczy i urzędnik konceptowy. Namiestnictwo uznało, iż inspektorzy policyjni, przeznaczeni do czuwania nad bezpieczeństwem publiczności, zupełnie wystarczą.

Z Towarzystwa strzeleckiego. Nasi dzielni strzelcy nie próżnują. Codziennie do kura wymierzane są liczne strzały, walczące z sobą o lepsze, a podobno w ogóle tak celne, jak nigdy. Ptak już siedzi osadzony bez skrzydła i nogi, które zbili p. Marflewicz i dr. Hajdukiewicz. Dziś rozegra się ostatnia batalja a popołudniu najcelniejszy strzelec obwołany zostanie królem kurkowym i otrzyma odpowiednią nagrodę, przy złożeniu mu przez członków Towarzystwa statutami przepisanych hołdów. Wręczenie sygnetu (daru Towarzystwa) nastąpi dziś wieczorem, poczem zasiądą członkowie Towarzystwa do wspólnej kolacji. W ogrodzie przygrywać będą dziś popołudniu dwie orkiestry.

Towarzystwo międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie, zawiadamia osoby, które na czas wyścigów do Krakowa przybyć zamierzają, że pośredniczy w dostarczeniu mieszkań i stajen. Zgłaszać się należy do sekretarjatu Towarzystwa wyścigów konnych, ul. Gołębia l. 14.

Komisja przemysłowa Tow. lek. krak. odbyła w dniu 12 maja posiedzenie pod przewodnictwem prof. dra Korczyńskiego.

1) Uchwalono zaprosić do komisji mag. farm. p. F. Sobierajskiego, jako stałego referenta spraw farmaceutycznych.

2) Rozpatrując rozbiór chemiczny nowo odkrytego zdroju Emmy w Iwoniczu, dokonany przez prof. Trochanowskiego, uchwalono zwrócić uwagę zarządu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu na potrzebę oznaczenia na miejscu ilości składników gazowych i wydatności zdroju, który tak składem chemicznym, jakoteż obfitością swą powiększyć może znakomicie zasób czynników balneoterapeutycznych zdrojowiska.

3) Przyjęto referat mag. farm. p. Sobierajskiego w sprawie zbierania i hodowli roślin lekarskich. Sprawozdanie to, które ma być przesłane zarządowi Kółek rolniczych, Towarzystwom rolniczym, Towarzystwu oświaty ludu i krajowej komisji przemysłowej, obejmuje spis tych roślin krajowych, dziko rosnących lub wymagających uprawy, które przydatne są w farmacji, ich sposób suszenia i ceny handlowe, a zarazem spis firm krajowych, które na większy rozmiar zajmują się zakupnem lub produkcją wegetabiljów krajowych.

4) Zastanawiano się nad potrzebą założenia w kraju fabryki wyrobów farmaceutycznych i przetworów chemicznych, a do dokładniejszego sformułowania wniosków, wybrano podkomisję, złożoną z prof. Steingrabera i mag. farm. Sobierajskiego.

5) Na podstawie rozbioru chemicznego, dokonanego przez prof. Steingrabera i doświadczeń czynionych w Klinice lekarskiej krakowskiej, uchwalono przedstawić Tow. lek. krakowskiemu do polecenia pigułki ocukrzone, wyrobu p. Mańkowskiego, aptekarza w Sieniawie, zawierające w sobie 0·025 kreosotu i 0·0005 kwasu arsenawego. Pigułki te, które p. Mańkowski wyrabia obecnie, zamiast dawniejszych otoczonych czekoladą i zawierających w sobie balsam tolutański, rozpuszczają się bardzo łatwo i mieszczą w sobie ściśle oznaczoną ilość leków. Są one nadto tańsze od dawnych, gdyż pudełko zawierające 100 pigułek, kosztuje tylko 65 ct.

6) Przyjęto do wiadomości świadectwa lekarskie i weterynarskie, o stanie zdrowia obory i służby stajennej mleczarń w Gnojniku i Grodkowicach.

Z „Lutni“. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału „Lutni“, ułożono ostatecznie program festynu, na dochód teatru polskiego w Poznaniu Część śpiewacką wykona chór „Lutni“, a w program tej części wchodzą pieśni: 1) „W starym dworze“ (Moniuszki); 2) „Chór strzelców z Enrianty“ (Webera); 3) „Segowlanka“ (Lacome'a); 4) „Krakowiak“ (Moniuszki); 5) „Rataplan“ (Masse'a); 6) „Do Zosi“ (Ławrowskiego); 7) „Hymn francuski“ (Berlioza); 8) „Chłopskie wesele w Szwecji“ (Sudermanna). Po śpiewach wygłoszonym będzie djalog „Zaloty wiejskie“. Operetkę Offenbacha: „Pan Choufleri przyjmuje“, urozmaici wprowadzenie do niej różnych niespodzianek, jak np. koncertu na fortepianie samogrającym z koncertem na trzech cytrach. Obrazy z żywych osób, zatytułowane: „W pracowni rzeźbiarza“, przedstawią piękne grupy marmurowe znakomitszych rzeźbiarzy.

Zarząd „Lutni“ układa się również ze znanym w Warszawie aeronautą, p. Dzikowskim, który obiecał na festynie popisywać się ze spadochronem, nabytym po nieszczęśliwym aeronaucie Leroux. Prócz powyższych popisów, odbędzie się loterja fantowa, z następującemi głównemi wygranemi: 1) koń wyścigowy, 2) krowa, 3) garnitur mebli. Puszczenie czterech balonów, ognie bengalskie, koncert dwóch orkiestr, wreszcie wspaniała dekoracja ogrodu i wieczór tańcujący w sali strzeleckiej, zakończą festyn.

Miss Dowie o naszem mieście. Oto, co pisze znana turystka angielska, która spędziła w Galicji kilka miesięcy na wycieczkach w różne okolice kraju. Wjeżdżając do Krakowa, miss Dowie doznaje następujących wrażeń: „Kraków stary, znużony i... zniechęcony (*dispirited*) — mówi i marzy o ruinach przeszłości. Kiedy wjeżdżasz do Krakowa z dworca, braknie ci tchu, uśmiechasz się i chciałbyś płakać równocześnie: z rynku, steku budowli starożytnych. Kraków zdaje się wyciągać do ciebie ramiona — te długie dwie linje od narożnika, zkąd wjeżdża dorożka. Nie masz czasu przyjrzeć się drzewom tutaj, w cieniu których kobiety w malowniczych strojach siedzą przy swych straganach; nie zważasz na na... rodzaj pałacu sprawiedliwości w pośrodku, ani na wysoki kościół, na gmachy i grupy ludzi — widzisz tylko Kraków, wyciągający ku tobie ramiona... i możesz schylić głowę i płakać z czystej, instynktownej sympatji. Co rano, chór trąb rozbrzmiewa chorałem z wysokiej wieży kościoła: nie zapomnę nigdy melancholji tej chwili — sama melodja zdała mi się tak starą, tak znużoną, tak przeżytą, i słodką i cierpliwą, jak Kraków. Te dźwięki trąb płakały w onej wieży seciny lat. To hymn bezczasowego smutku — a to głos Krakowa, mówiącego do ciebie.“

Obok toru wyścigowego otwierają panowie Kndelski i Weber na czas wyścigów trzy bufety I, II, i III klasy. Ceny potraw i napojów będą podobno przystępne.

Banda Cyganów siedmiogrodzkich, przechodziła w tych dniach przez Kraków, zdążając stronę Wieliczki. Banda ta, złożona z kilkudziesięciu osób płci obojga, posiada 14 niedźwiedzi tresowanych. Policja nie pozwoliła cyganom rozbić obozowiska w rejonie miasta Krakowa i zaprodukować się ze swymi czworożnymi tancerzami. Dzieci puszczy, szanując *volens nolens* rozkaz władzy, udały się w dalszą drogę, aby szukać szczęścia pośród galicyjskich włościan, którzy już dawno podobnych popisów nie widzieli.

Nieszczęśliwy wypadek. W czasie ćwiczeń wojskowych na Wiśle, wypadł jeden żołnierz z łodzi do wody pod mostem kolejowym i pomimo natychmiastowej pomocy, utonął. Władze wojskowe zarządziły w tej sprawie dochodzenie.

PRZYJECHALI do KRAKOWA

dnia 13 czerwca.

Hotel Kleina: Józef Lambert, ksiądz z Przemyśla.

Hotel pod Różą: Wilhelm Ursel, sędzia powiatowy, z Mszany dolnej. Aleksander Zawadzki, artysta dramatyczny, ze Lwowa. Roman Nawroczyński, lekarz, z Dąbrowy górniczej.

Hotel Narodowy: Józef Cyga, radca sądu krajowego, z Rzeszowa.

Hotel Drezdeński: Jan Trybulec, notarjusz, z Nowego Targu. Marceli Gorączko, notarjusz, z Krościenka.

Ostatnia poczta.

Poznań, 12 czerwca.

Zwróciłem uwagę w jednej z mych ostatnich korespondencyj na małą wartość praktyczną rozporządzenia ministra oświaty, w sprawie prywatnej nauki języka polskiego, które to rozporządzenie prusofile nasi przedstawiają jako rzecz wielkiej wagi, mającą nawet świadczyć o zmianie systemu rządowego względem nas. Ile się szkodzi sprawie naszej przez tak niegodziwe przekręcanie faktów, jak smutne następstwa mieć może przedstawianie tendencji rządu w fałszywem świetle i przypisywanie mu względem nas nawet dobrych chęci, można tylko osądzić, jeżli się rozważy, iż siła oporna naszego ludu polega jedynie na przeświadczeniu, że rząd pruski niegodziwie sobie postępuje z nami, że pomiędzy nami a Niemcami walka narodowościowa nie przestanie się toczyć nigdy.

We walce z niemczyzną najsilniejszą bronią naszą było przekonanie, że mamy słuszność po swej stronie, że rząd jest niegodziwym i że moralnie stoimy wyżej od przeciwnika. Dziś prasa prusofilska przekonanie to ludowi naszemu odbiera, mąci jego pojęcia, które wieki wytworzyły, o stosunku Polaków do Niemców i demoralizuje, odbierając wiarę w swe własne siły i każąc wierzyć w łaskę wroga, jako jedyne zbawienie. Prasa ta zasługuje na miano niegodziwej i staje się szkodliwą w najwyższym stopniu, gdy zwłaszcza fakta tak podrzędnego znaczenia, jakiem jest właśnie owe rozporządzenie, — uważa za ekwiwalent równy temu, co dało Koło polskie w Berlinie, resp. p. Kościelski rządowi...

Wielce charakterystycznemi są przepisy dodatkowe poznańskiej władzy szkolnej, dotyczące rozporządzenia. Z tego, co tutaj zarządzono, staje się widocznem, że władza szkolna chciałaby o ile możności przeszkodzić udzielaniu lekcyj prywatnych nauki języka polskiego, stawiając warunki takie, których w danym razie nie będzie można wypełnić. Tak pomiędzy innemi donoszą tutejszemu konserwatywnemu dziennikowi niemieckiemu, że tylko kilku nauczycielom poznańskim dano pozwolenie udzielania nauki polskiego czytania. Przytem nadmieniono, że lokale szkolne nie będą im dane do dyspozycji, jak to wyraźnie zaznaczono w rozporządzeniu ministra, lecz że nauczyciele prosić muszą magistrat o pozwolenie używania lokalu, a przytem rektor rozporządzi, w ilu i w jakich lokalach dzieci mieścić się będą. Najciekawszem jest jednakowoż to, że prywatna nauka podlegać będzie dozorowi rektorów, o których wiemy, że pojęcia nie mają o polskim języku, dalej, że rektorzy, a nikt inny, wyznaczą elementarze, na których dzieci będą się czytać uczyły.

Łatwo pojąć, jakie przeszkody stawiać mogą rektorzy poznańscy, — klasa urzędników, u nas najbardziej znienawidzona — nauce prywatnej polskiego języka, skoro postawili ją pod swój bezpośredni nadzór.

Choć fakt ten w rzeczywistości nie ma żadnego znaczenia większego, przecież charakteryzuje on usposobienie Niemców tutejszych względem nas Polaków i wyjaśnia niemożliwość jakiegobądź zbliżenia się obu narodowości.

Znaną jest rzeczą nienawiść wszystkiego, co polskie, wśród Niemców mieszkających w Wielkopolsce. Gdyby Niemcy tutejsi mieli większy wpływ na rząd i na swych „landsmanów,“ aniżeli go w rzeczywistości posiadają, nie wahaliby oni się ani chwilki pozbawić nas wszelkich praw konstytucyjnych, jakie jeszcze posiadamy. Niemcy tutejsi, począwszy od chłopa-kolonisty, a skończywszy na najwyższym urzędniku jakiejbądź kategorji potępiają otwarcie i wyrzucają rządowi „zbyt łagodne“ obchodzenie się z nami! Gdyby się dziać miało po ich myśli, zakazaliby oni rozmawiać nam w domu po polsku, wydawania pism polskich, wywłaszczyliby nas z pod wszelkiej opieki prawnej. Sprawiedliwymi względem nas, o ile poczucie sprawiedliwości w Prusaku istnieć może, są tylko ci, którzy z głębi Niemiec do nas przybywają — oczywiście nie w roli germanizatorów — i w stosunkach bez uprzedzeń się rozpatrują. Ludność niemiecka, która wśród nas żyje, nie dozwoli nigdy choćby na najmniejsze zbliżenie się obu narodów, z czego zresztą nie mamy powodu się smucić, bo takie zbliżenie się mogłoby tylko nam wyjść na złe. Tego przekonania byliśmy też zawsze. W zgodę niemiecko-polską rzeczywiście nikt u nas nie wierzy.

Nie było u nas dawniej praw antypolskich, nie było komisji kolonizacyjnej i całego aparatu urzędniczego, a przecież Niemcy nas niemczyli, na polskich gruntach osiadali, wynaradawiali wsie i miasta. Cała różnica w sposobie walki, jaką od niedawna z nami wiodą, polega tylko na tem, że dawniej toczyły się ciche boje w skutkach swych dla nas opłakane, bo w nich straciliśmy w części północne powiaty wielkopolskie i kresy zachodnie, może bezpowrotnie; dziś komisją kolonizacyjną, prawami antypolskiemi narobił rząd wrzawy, która nas zbudziła ze snu i uprzytomniła niebezpieczeństwo grożące. Mając więc rzeczywisty stan na oku, przyznać trzeba, że nie w naszym zakresie leży zmiana boju, który dziś się toczy, ale w interesie naszych wrogów, który nie może być więc nigdy i naszym interesem.

TELEGRAMY.

(Z Biura korespondencyjnego).

Rada państwa.

Wiedeń 14 czerwca. W Izbie poselskiej wczoraj toczyły się obrady w sprawie zaliczki, mającej się udzielić Towarzystwu „Lloyd,“ wynoszącej pięć miljonów złr. Sprawozdawca Menger zaleca przyjęcie projektu ustawy, dotyczącej zaprowadzenia państwowego podatku spożywczego w Trjeście i okolicy. Przeciw projektowi temu występuje Luzzato i udowadnia, że ten podatek wyrządziłby krzywdę gminie i całej ludności, zwłaszcza biedniejszym mieszkańcom przedmieść.— Mówca oświadczył, że w każdym razie on i jego towarzysze głosować będą przeciw podatkowi.

Poseł Burgstaller mniema, że zaprowadzenie podatku byłoby naruszeniem zagwarantowanego prawa w akcie dedykacyjnym w roku 1882, w którym uwolniono od podatku wszystkie towary, służące ludności do użytku. W sprawie tej przemawiał także minister skarbu, dr. Steinbach.

Wiedeń 14 czerwca. Komisja ekonomiczna odrzuciła wniosek Ludwiga, żądający upaństwowienia towarzystwa Lloyda i uchwaliła nowy układ z temże Towarzystwem. — Przeciwko upaństwowieniu oświadczył się również minister handlu, zaznaczywszy zarazem, że przestrzeń, na której Lloyd kursował, znacznie się rozszerzyła. Poseł Schwegel wyraża życzenie, aby podział nowy komunikacyjnego terenu, który został podzielony na zachodni i wschodni nie przeszkadzał komunikacjom Trjestu. — Poseł Szczepanowski wykazuje, iż wywóz produktów rolniczych, mający wartość roczną 60 miljonów, nie powinno się wyłącznie oddawać Towarz. „Adrja.“

Podróż carewicza.

Petersburg 14 czerwca. Carewicz przybył przedwczoraj do Chabarówki (we wschodniej Syberji).

Wiedeń 13 czerwca. Dziś przed południem odbyła się uroczystość wręczenia kardynałowi Gruschy biretu kardynalskiego przez cesarza. Później przyjmował cesarz na osobnem posłuchaniu kardynała i papiezkiego oblegata.

Wiedeń 14 czerwca. *N. Fr. Presse* przytacza tekst traktatu zawartego pomiędzy rządem węgierskim a Towarzystwem kolei państwowych, w sprawie wykupna kolei państwowej austrjacko-węgierskiej. Układ obowiązuje już od 1-go stycznia 1891 r. Wykupiono wszystkie przedmioty kolejowe za cenę renty w kwocie 10,665.000 złr., odtrąciwszy 10% podatku w kwocie 9,598.500 złr. rocznie, która ma być zapłaconą aż do roku 1965. Przytem udzieliło Towarzystwo kolei państwowych rządowi węgierskiemu zaliczki w kwocie 5 miljonów złr., na której amortyzacją i oprocentowanie przeznaczono roczną kwotę 250.000 złr. Układ powinien najdalej do 15 lipca r. b. przez walne zgromadzenie akcjonarjuszów Towarzystwa, oraz przez Sejm węgierski być ratyfikowany.

Praga 14 czerwca. Stan zdrowia hr. Thun polepszył się już tak, że przestano ogłaszać dalszych biuletynów.

Budapeszt 14 czerwca. W Sejmie przedłożył deputowany Barosz projekt do ustawy dotyczącej wykupna kolei węgierskich, należących do austro węgierskiego Towarzystwa kolei państwowych. Projekt przekazano komisji komunikacyjnej i finansowej.

Petersburg 14 czerwca. Z ośmiu pułków zapasowych, stojących w Królestwie Polskiem, mianowicie z pułków 170—177, utworzone zostaną dwie brygady: 43 i 44; brygada składać się będzie z czterech pułków.

Bukareszt 14 czerwca. Król Karol, przyjmując delegację senatu, która mu wręczyła adres, w odpowiedzi swej zaznaczył, że Rumunja dumną być może z postępów, jakie uczyniła w ostatniem 25-leciu, ale dla dalszego rozwoju potrzebną jest koniecznie zgoda.

Król i następca tronu udają się na trzy dni do Kimpolungu.

Bukareszt 14 czerwca W senacie uchwalono kredyt na cele fortyfikacyjne 72 głosami przeciw 5-ciu. Wszyscy mówcy, bez względu na to, do jakiego należeli stronnictwa, oświadczyli się za projektem.

Sofja 14 czerwca. Rząd serbski przesłał urzędową wiadomość o zamianowaniu przedstawiciela wojskowego przy poselstwie swojem w Sofji, po spełnieniu warunku przez Bułgarję postawionego, aby reprezentant w uniformie przedstawił się księciu bułgarskiemu, jako najwyższemu wodzowi armji, i Bułgarja naznaczyła swego reprezentanta w Białogrodzie.

Londyn 14 czerwca. Służba omnibusowa podjęła znowu pracę.

(Od własnych korespondentów).

Podróż Cesarza do Pragi.

Wiedeń 13 czerwca. Cesarz w końcu czerwca uda się na 10 dni do Gastein, potem na 2 miesiące do Ischl, — potem na manewra we Waldviertel, na które przyjedzie cesarz niemiecki. Na manewra do Siedmiogrodu uda się cesarz 12 września. a 16 września do Temesvaru na wystawę. Wobec tych dyspozycyj, niewiadomo, czy i kiedy uda się cesarz do Pragi, gdyż 23 b. m. pojedzie do Fiume na manewra floty. Jedynie ostatnie dni czerwca mogłyby jeszcze pozostać dla Pragi. Zdaje się też, że w tym czasie podróż do Pragi nastąpi, gdyż zapowiedzi uczynionej przez arcyks. Karola Ludwika, dotąd nie odwołano.

Złożenie mandatu.

Wiedeń 13 czerwca. Wybrany w Istrji większością jednego głosu Włoch Vergottini złożył mandat, ponieważ przy sprawdzaniu wyborów w komisji Rady państwa wykazało się że rzeczywiście przy wyborach były nadużycia Vergottini, jak wiadomo, kandydował przeciw Kroatowi Laginji i został wskutek bezprawnego unieważnienia 13 głosów kroackich, ze strony wyborczego komitetu włoskiego w Istrji przeprowadzony. Nie ulega wątpliwości, że na jego miejsce zostanie wybrany Kroat i i że Włosi na zawsze istryjski okręg wyborczy utracą.

Zabiegi serbskich radykalistów.

Belgrad 13 czerwca. *Srbska Nezavisnost* donosi, że agitacja radykalnych ma na celu, żeby *z Serbji jeszcze jedną osobę wydalić,* t. j. króla.

Wiedeń 13 czerwca. Wedle pogłosek, utrzymujących się uporczywie, ma minister wojny, baron Bauer, wystąpić z nowemi żądaniami na pokrycie nadzwyczajnych wydatków wojskowych W konferencji, w której brali udział hr. Kalnoky, bar. Bauer, hr. Taaffe, hr. Szögyönyi i Weckerle, toczyły się w sprawie tej obrady. Baron Bauer zażądał znaczniejszych sum, które mają być użyte w celach wojskowych w Galicji.

Wiedeń 13 czerwca. Ks. Ferdynand oświadczył, że zachowa ściśle incognito, żadnych wizyt robić nie będzie.

Peszt 13 czerwca. Na zgromadzeniu 1200 robotników ukonstytuowało się „Stronnictwo robotników narodowo-demokratyczne“. Wygłoszone mowy przez Engela i Darvasa orzekają: „My, jako rzetelni robotnicy, nie możemy przyjąć nauk socjalizmu, że uczciwie zarobiony kawałek chleba musi być dzielony z leniwcem i próżniakiem. Zadaniem naszem jest: strzedz naszych interesów, żądać praw politycznych, dążyć do lepszej płacy w ramach ustaw. Od pozornych demokratów i socjalistów musimy się uwolnić. Co oni zepsuli musimy naprawiać. Władza nie może agitacyj protegować, ale naszym pracom nie przeszkadza“.

Berlin 13 czerwca. Na wzór rosyjski zostanie utworzoną w Konstantynopolu apelacyjna Izba konsularna, gdyż apelacja do „Reichsgerichtu“ w Lipsku jest zbyt uciążliwą.

Londyn 13 czerwca. Wieczorne dzienniki londyńskie wyrażają się bardzo nieprzychylnie o roli, którą odegrał książę Walji w znanym procesie Cumminga. *St. James Gazette* pisze: „Książęta niech się bawią jak im się podoba, jednakowoż wówczas, kiedy książe dojdzie wieku lat 50, powinien, świadomy swego wysokiego stanowiska, być ostrożniejszym i poważniejszym“. Stronnictwo radykalne chcąc wyzyskać sytuację, sprawę tę poruszy w Izbie gmin.

Londyn 13 czerwca. Włoski następca tronu ma tu przybyć.

Konstantynopol 13 czerwca. Porta rozporządziła, że w Starej Serbji każda gmina chrześcijańska ma wybrać ośmiu stróżów bezpieczeństwa, którzy jako uzbrojona policja lokalna, mają czuwać nad bezpieczeństwem, organizować odpór przeciw bandom Arnautów. Już przed kilku laty Rifaad pasza taką policję był powołał.

Zakupno dóbr na rzecz skarbu.

Wiedeń 14 czerwca. Minister rolnictwa, hr. Falkenhayn, przedłożył cesarzowi raport względem zakupna dóbr Nadworny w Galicji na rzecz skarbu.

Dyskusja budżetowa.

Wiedeń 14 czerwca. Generalna dyskusja budżetowa stwierdzi polityczne zawieszenie broni, ale zarazem mówcy partyj wezwą rząd, aby przyśpieszył utworzenie większości. Rząd złoży odnośne oświadczenia.

Ustąpienie Giersa.

Monachjum 14 czerwca. Pogłoski o ustąpieniu Giersa powtarzają się. W sprawie tej piszą do monachijskiej *Allg. Ztg.*, że z każdym dniem mnożą się oznaki, przemawiające za tem, że p. Giers niedługo już u steru pozostanie. Przeciw dalszemu pozostawaniu w służbie Giersa, przemawia także jego stan zdrowia, który mu nie pozwala zajmować się ciężką pracą umysłową. Obecnie bawi p. Giers w Finlandji i tylko raz na tydzień przybywa do Petersburga. Sprawy dyplomatyczne bywają załatwiane bez niego. Niedawno zwrócono też uwagę na zmiany personalne, jakie bez jego wiedzy przeprowadzono w departamencie azjatyckim. Gdyby ster rządu dostał się w ręce tych samych osób, które po za jego plecami obecnie działają, natenczas, tak pisze *Allg. Ztg.*, nie mogłoby być mowy o polepszeniu się stosunków pomiędzy Niemcami a Rosją.

Organ papiezki o kwestji żydowskiej.

Rzym 14 czerwca. *Moniteur de Rome,* omawiając w dłuższym artykule kwestję żydowską, pisze, że chociaż nie można w zupełności usprawiedliwić postępowania rządu rosyjskiego względem żydów w wypadkach poszczególnych, to przecież niepodobna odmawiać tym państwom, w których żyją żydzi w znaczniejszej liczbie, prawa do stawiania trwałych zapór, któreby przyczyniły się do poskromienia wybryków żydowskich.

Dalej zaznacza organ Ojca św., że kwestja żydowska nie jest kwestją religijną, ale ekonomiczną. Żyd we wszystkiem, co dotyczy handlu, przewyższa chrześcijanina, tej wyższości swej nadużył on jednakowoż, czemu nikt zaprzeczyć nie może. Zachodzi tylko pytanie, czy narody mają prawo bronienia się? My jesteśmy zdania — tak pisze *Moniteur de Rome,* że prawo to państwom przysługuje. Europa powinna ustanowić prawa ochronne, nie chcąc zezwalać na wyzysk mas, powinna wszelkiemi sposobami przeszkadzać nadużyciom żydowskim, które prowadzą narody do upadku i do ruiny.

Florencja 14 czerwca. Zmarł tu były Jezuita, ks. Karol Curci, który stał się sławnym przez swe broszury, pisane w celu utorowania drogi do porozumienia między rządem włoskim a Watykanem.

Do dzisiejszego numeru naszego pisma załączamy szósty arkusz *Baśni ludu polskiego,* przez Mikołaja Rybowskiego z jedną ilustracją Józefa Kruszewskiego.

M. Bayer i Spółka

Filja Wiedeńskiej Fabryki

Kraków, Sukiennice, L. 12, 13 i 14.

Główny skład

bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej,

Płócien, Bielizny stołowej,

wszelkich wyrobów trykotowych w wełnie, bawełnie i jedwabiu,

1361(6-?) oraz

płóciennej bielizny krepowej

systemu Wielebn. księdza Sebastjana Knajpa.

KSIĘGARNIA
SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ w KRAKOWIE

otrzymała na skład główny dzieło p. t.:

HOMILETYKA

przez

Ks. Aleksandra Ważyńskiego.

1891, w 8ce, str. 316. — Cena 1 złr. 80 cnt.

Autor tego dzieła ks. Al. Ważyński (zmarły w r. 1872 w Krakowie) był prałatem djecezji wileńskiej, doktorem św. teologji, profesorem i inspektorem Akademji duchownej w Petersburgu, gdzie po śmierci Metropolity Hołowińskie o wykła Homiletykę. Dzieło to jest właśnie owocem tych wykładów i wyszło staraniem ś. p. X. Biskupa Krasińskiego, który wysoko cenił zdolności i naukę ka. Ważyńskiego, a książkę niniejszą uważał za pracę przedstawiającą rzecz jasno i gruntownie

---

!! BEZ KONKURENCJI !!

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy Niech kupuje tutki (gilzy) NIEKLEJONE z fabryki

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

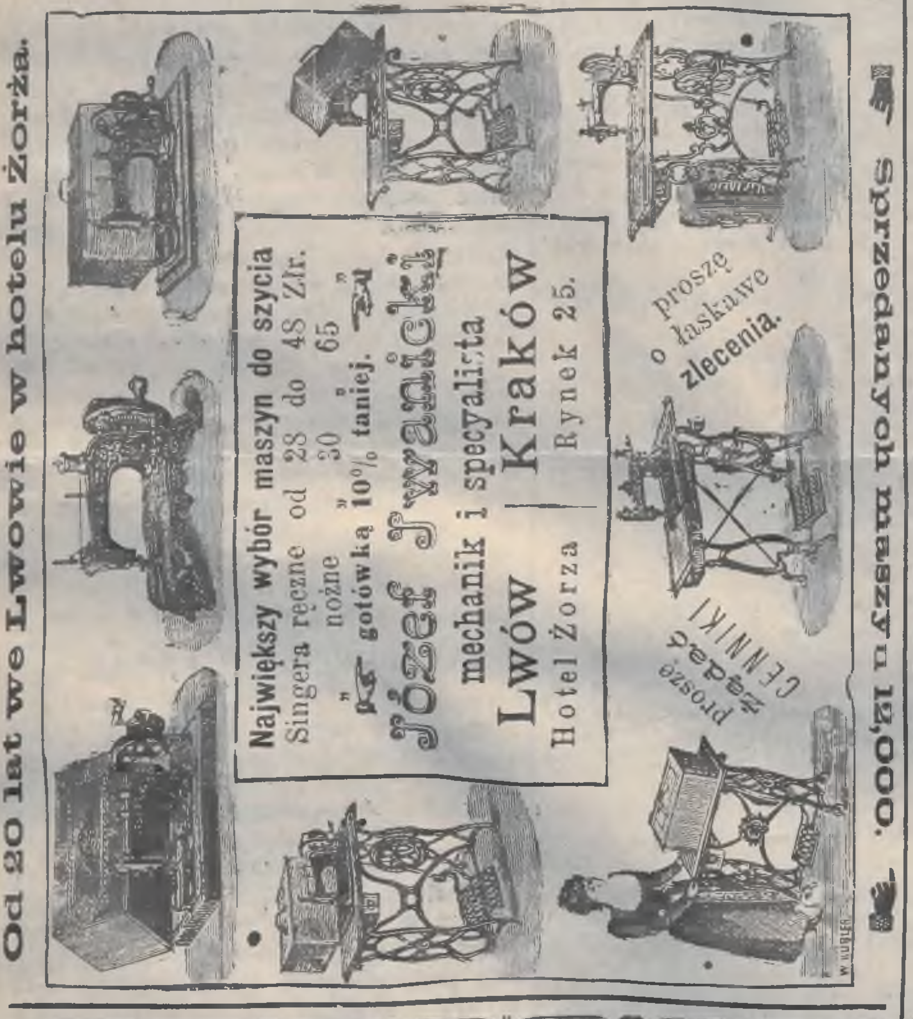
Lwów — Teatralna 3. Kraków — Sukiennice 28

Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 centów

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 kosztu transportu ponosi fabryka. 1078(208-?)

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.



Zakład wodoleczniczy
Dra KOŁĄCZKOWSKIEGO

w Szczawnicy na Miedziusiu,

otwarty co roku od 20 maja do 30 września, został ponownie rozszerzony i gruntownie ulepszony według systemu prof. Winternitza w Kaltenleutgeben. Zakładem kierować będzie Dr. Kołączkowski, który jesienią z. r. i zimą b. r. uzupełnił swoje wiadomości w dziedzinie hydroterapji i chorób nerwowych w pierwszych zakładach w Wiedniu i Berlinie. Oprócz zabiegów hydroterapeutycznych (jakich w 1890 r. wydano 14.000) leczyć się można za pomocą elektryczności (kąpiele elektr.) massage'u i gimnastyki (na ergostacie i t. p.) 1291(43-60)

Prospekta na żądanie gratis.

J. Żochowski, administrator. *Dr. Kołączkowski,* właściciel i kierownik Zakładu.

KSIĘGARNIA
KAŹM. BARTOSZEWICZA

KRAKÓW, Szewska 15,

13 7 poleca, swoim nakładem wydane:

Perły humoru polskiego, dwa wielkie tomy. Cena . . . . . . 2 złr.

Ananas, kalendarz humorystyczny illustrowany na rok 1891 (w roczniku tym znajdują się: „Trzy dni w Zakopanem" przez *K Bartoszewicza*, oraz „Jednodniówka", obejmująca kilkadziesiąt artykułów wierszem i prozą, charakteryzujące współczesnych pisarzy). Cena . . . . . . 45 ct.

Niemcewicz. Dzieła 5 tomów. (Niemcewicz należał do twórców 3-go Maja, a w tem zbiorowem wydaniu znajdują się między innemi bajki polityczne z czasów Konstytucji i słynna komedja „Powrót posła" na tle ówczesnych stosunków napisana i jako taka grana na uczczenie pierwszej rocznicy Konstytucji). Cena 5 tomów . . . . . . 2 złr.

Bartoszewicz Juljan. Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce. Cena 2 złr.

Jelinek. Polskie panie i dziewice. Cena . . . . . . 50 ct.

Jokaj Maurycy. Biała dama (najlepsza powieść Jokaja) 2 t. Cena 1 złr. 20 ct.



Główny magazyn broni
I WSZELKICH PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH
Bolesława Glinieckiego

w KRAKOWIE,

posiada na składzie

wielki wybór rewolwerów systemów

Smith-Wesson, Mercenier, Galand, Kobold, Hamerless i wielu innych z pierwszorzędnych fabryk **po cenach najumiarkowańszych, wykończonych** z najlepszego materjału, należycie ostrzelanych i zaopatrzonych marką rządową.

Oprócz tego polecam:

Stucce i pistolety tarczowe i pojedynkowe. Repertjerki 6-cio strzałowe, Patrony rewolwerowe i stuccowe w wszelkich kalibrach i wszystkich systemów. Przybory do szermierki w najbogatszym wyborze. Wyroby skórzane i galanteryjne, Brzytwy szwajcarskie Lecoultre ,019

Perfumerja francuzka i angielska woda kolońska.

po cenach zadziwiająco tanich.

Jaszczurówka w Tatrach.

W celu podniesienia tej **cieplicy jedynej na obszarze Ziem polskich** do rzędu wzorowo urządzonych zdrojowisk, zawarłem długoletnią umowę z p. Londyńskim obywatelem miasta Warszawy, aby wspólnemi siłami dążyć do szybkiego rozwoju zakładu, znanego dotychczas korzystnie tylko publiczności stale przez lato w Zakopanem przebywającej. W roku bieżącym ukończoną zostanie droga krajowa z Zakopanego do samych kąpiel otworzony **zakład djetetyczno higjeniczny** z procederem wodoleczniczym, wybudowany **trzeci basen kąpielowy** według wymagań wielu kąpiących się, **kryty** i obok już znajdujących się mieszkań, opatrzonych w wszelkie potrzeby, otwartym zostanie obszerny **Hotel Warszawski** piętrowy o 20 pokojach. **Restauracja** w hotelu nad Olczyskiem, urządzona na **stopie pierwszorzędnej**, otwarta od 17 czerwca tak dla gości stałych jak i dla przygodnych, **stała muzyka** zakładowa, oświetlenie drogi i samego zakładu; połączenie Jaszczurówki z Zakopanem przez regularnie kursujący **omnibus** umożliwia Szanownej Publiczności korzystanie z wygód i rozrywek, które zakład ofiaruje. Prócz biletów pojedynczych i sezonowych do kąpieli w wspólnych basenach, zaprowadzono **abonamentowe** po 24 sztuk, ważne dla okaziciela, po zniżonych cenach.

Dyrekcję połączonej administracji objął mieszkający w miejscu P. **Bolesław Londyński** dla dogodzenia Szanownej Publiczności.

1427(2-7) **Adam Uznański,** właściciel Jaszczurówki

Na wiosenną porę!

FILJA WIEDEŃSKIEJ FABRYKI

Ubiorów
Heilmann Kohn i Synowie

w Krakowie,

przy ul. Grodzkiej l. 9, I-sze piętro

zawiadamia Szan. Publiczność, iż zaopatrzoną została na porę wiosenną i letnią w obfity wybór

UBIORÓW MĘZKICH

z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych

a mianowicie: 1084(31-?)

eleganckie zarzutki, ubrania marynarkowe, żakietowe, frakowe, salonowe, szlafroki, menżykowy najnowszego fasonu, bundy podróżne, kamizelki pikowe, oraz w wielki wybór

ubrań dziecinnych.

Przedmioty wyż wymienione, wykończone w własnej pracowni, sprzedajemy

po zdumiewająco tanich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o zapamiętanie ulicy i numeru domu, gdzie się filja znajduje.

Z poważaniem HEILMANN KOHN I SYNOWIE
Grodzka L. 9, I-sze piętro.

Filje nasze: w Krakowie, ul. Grodzka l. 9; w Tarnowie, Rzeszowie, Jaresławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku i Opawie.

Na wiosenną porę! Na letnią porę!

Letnia cukiernia
Adama Roszkowskiego

w Krakowie, Rynek główny,

poleca codziennie świeże: 1367(1?-12)

Chłodniki: Granito, Grenadinę, Mazagran, Moskowit, Kawę mrożoną, Lody w kilku gatunkach, Biszkopty mrożone, **Mleko** słodkie i kwaśne z obory holenderskiej p. Schön, **Kawę, Czekoladę i Herbatę** i inne ciepłe napoje, **Ciasta i cukry** deserowe

---

DOM ZDROWIA

koncesjonowany przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie,

ZAKŁAD LECZNICZY
prywatny
Dra JANA GWIAZDOMORSKIEGO

w Krakowie,

w nowym, wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higjeny stawianym budynku

przy ul. Łobzowskiej l. 32.

Przyjmuje chorych obojej płci na wszelkie rodzaje chorób, wykonania operacyj i t. d.,

z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone. — Korytarze i schody zimą opalane. — Czytelnia. — Osobna sala operacyjna. — W lecie ogród spacerowy dla chorych.

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione.

Wszelkie kąpiele w miejscu.

Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg. od 4 złr. na dobę. 1021(52-?)

Prospekta na żądanie przesyła się. — Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu.

Medal minist. handlu 1887.

Medal brązowy 1872. Medal srebrny 1882.



Medal srebrny 1881. Medal srebrny 1870.

ALFRED BIASION

optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiel.,

w Krakowie, Rynek 14.

MAGAZYN ZAŁOŻONY W ROKU 1801.

Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne.

Jako dostawca pierwszych PP. Lekarzy Okulistów w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe przybory optyczne oraz szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług recept tak zwyczajnych, jako i kombinowanych przepisywanych przez PP. Lekarzy Okulistów jak najdokładniej i sumiennie wykonywuję.

Główny skład na Galicję oczów sztucznych ludzkich.

Fabryka narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży. 1011(7-?)

GŁÓWNY SKŁAD ŚRODKÓW OPATRUNK. i do PIELĘGNOWANIA CHORYCH.

Ceny umiarkowane.

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych

ogłoszenia do plakatowania

przyjmuje i ekspedjuje natychmiast

CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ

Lwów, Kopernika l. 11. 106 (55-?)

Ważnem i nieodzownem dla przemysłu i rolnictwa jest

Carbolineum

jako aprobowany środek ochronny przeciwko gniciu drzewa wszelkiego rodzaju, belek, tarcic, werend, płotów, narzędzi rolniczych, wag, urządzeń stajennych i t. d. Carbolineum ochrania wskutek swych własności przeciw gnilnych drzew trwale i służy zarazem jako najpewniejsza prezerwatywa przeciwko grzybkowi, robactwu i próchnieniu.

Prawdziwe i niesfałszowane dostać można tylko w fabrykach przetworów chemicznych w Türmitz Wiedeń II Scherrergasse 14/IV.

Paczka pocztowa 5 klo po 1 złr. 60 cnt. franco każda stacja pocztowa. Cenniki i prospekty gratis i franco. Jako specjalność poleca się kreolinę, surowy kwas karbolowy, wapno karbolowe, proszek desynfekcyjny karbolowy, siarczan żelaza w dowolnych ilościach jako najlepsze środki ochronne przeciwko chorobom zakaźnym. 1125(6 1?)

Na premje szkolne!

HOSANNA,

książeczka modlitewna dla dzieci,

wyszła w nowem wydaniu, znacznie powiększonem i jest do nabycia (osobne egz dla dziewcząt) w handlu księgarskim po cenach: 1431(3-6)

a) Oprawna w płótno ang. z brzegami czerwonymi za 45 cnt., b) opr. w płótno ang. z brzegami złoconemi, z obrazkiem i na lepszym papierze za 60 cnt., c) opr. w skórę za 70 cnt., d) opr. w szagryn ze złoconemi wyciskami i e) w oprawie francuzkiej d) i e) na welinowym papierze po 1 złr. 25 c t.

Główny skład

w księgarni Krzyżanowskiego

w Krakowie,

oraz (po zniżonych cenach) u wydawcy

ks. W.-Gadowskiego w Tarnowie.

MAGAZYN MOD
Aleksandry Zamoyskiej

w Krakowie

Sukiennice. L. 19,

poleca

na sezon wiosenny i letni

kapelusze damskie

w wielkim wyborze **pióra strusie i fantazyjne, kwiaty paryskie, gorsety, modne woalki,** oraz **wszelkie nowości** w zakres toalety damskiej wchodzące.

Suknie damskie

wykonuje w jak najkrótszym czasie z gustem i elegancją **po cenach umiarkowanych.** 1377(5-10)

Modele paryskie.

Grabiarka

prawie, nowa z powodu przeniesienia się właściciela, do sprzedania. Bliższa wiadomość we dworze w Zakrzówku p. Dębniki tam można takową obejrzeć. 1393(5-5)

Skład materjałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych i płyt cementowych

R. Silberbacha w Krakowie

róg ul Sławkowskiej i św. Tomasza Nr. 10 naprzeciw Grand Hotelu.

poleca:

Portland cement opolski marki F. W Grudmann, szczakowicki, witkowicki i podgórski marki Liban, wapno hydrauliczne z Perlmoos i Kufstein, gips murarski i rzeźbiarski, cegłę i glinkę ogniotrwałą, rury i posadzki steingutowe z fabryki JE. księcia Lichtensteina, łupek angielski, francuzki i śląski, papę dachowę ogniotrwałą, płyty izolacyjne smołę gazową, oraz wszelkie materjały w zakres budownictwa wchodzące.

Wykonywuje również pokrycia dachowe łupkiem śląskim, angielskim, dachówką żłobioną i zwyczajną, papą czyli tekturą ogniotrwałą. 140 (7-25)

Pierwszy handel

Dziczyzny

win, wódek, towarów kolonjalnych, owoców i wszelkich delikatesów

K. KNORECKA

w Krakowie,

ul. Florjańska L. 23,

kupuje za gotówkę

każdą ilość łownej zwierzyny, udzielając na żądanie drukowaną informację co do obchodzenia się z takową.

Kuchnia Polska

wraz z Kawiarnią

przy ulicy św. Anny Nr. 5

poleca

ŚNIADANIA, OBIADY i KOLACJE

czysto, zdrowo, smaczno i na maśle przyrządzone. **Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.** Dziękując za dotychczasowe okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

1389(4-4) **Józef Bielawski.**

Włodzimierz C. Angelus

1301 (dawniej F. Bruno Hahn) (2-2)

Kraków, Grodzka l. 2,

znowu otrzymał świeży transport

Parasolki, torby podróżne, koszule, krawaty, pończochy czarne do 25 cnt., pończoszki dziecinne, skarpetki, szelki. Gry ogrodowe, huśtawki, trapezy i pierścienie. Czapeczki, kaftaniczki i podbródki szydełkowe dla dzieci.

Lwów.

Ajencja anonsów „Impressa" dla ogłoszeń interesów handlowo-przemysłowych **w dziennikach.**

Przyjmuje i ogłasza wszelkie zlecenia tak w sprawach handlowych jak i osobisto ekonomicznych, wykonując takowe anonse tanio, dobrze i punktualnie w dziennikach:

we Lwowie, Krakowie i na Bukowinie.

Wystarczający adres:

Ajencja anonsów „Impressa"

Lwów. 1428(2 ?)

(Ważne dla poszukujących posad itp.).

Magazyn

towarów bławatnych i konfekcyj damskich

Ignacego Sobolewskiego

w Krakowie

otrzymał i poleca w wielkim wyborze

gotowe 1175(25 ?)

żakiety, paletociki, okrycia, rotundy i płaszcze od deszczu i kurzu.

Ceny umiarkowane.

Poszukuje zastępców

DOM HANDLOWY

WIN i KONIAKU

w Bordeaux.

Oferty przyjmuje pod lit. **L. J. Centralne Biuro Ogłoszeń, Lwów, ul. Kopernika l. 11.** 1443



100 ZŁR.

płatne we Wiedniu. Za każde robactwo, szczury, polne i domowe myszy krety, karakony, pluskwy itd., które, po jednorazowem użyciu nowo wynalezionego c. k. uprz. preparatu w domu lub w polu znajdować się jeszcze będzie. Najlepiej sprowadzać za gotówkę lub za pobraniem pocztowem wprost z chem. laboratorjum we Wiedniu VII. Bezk. Tigergasse Nr. 22; tamże również wszelkie chemikalia i recepty wykonuje się. 1159(13-50)

Lekcje tańców.

Zawiadamiam Sz. Publiczność, iż przez

miesiące letnie

udzielać będę lekcyj tańców, w domach w kraju lub za granicą (Królestwie Polskiem).

Interesowani zechcą porozumieć się listownie pod adresem:

(3-?) **Józefa Ekierowa**

ulica Sławkowska Nr. 31, I. p.

Kraków.

W sześćdziesięcioletnią rocznicę

Wojny za niepodległość r. 1831.

WIELKI

OBRAZ OLEJNY
Włodzimierza Łuskiny
RZEŹ OSZMIANY
na Litwie w r. 1831.

Wystawiony na widok publiczny w lokalu 1366(6 ?)

przy ul. Grodzkiej L. 29, I piętro (dom Wnej Linquist)

codziennie od godz. wpół do 11-tej do godz. 4-tej.

Wstęp 20 centów. Studenci i dzieci 10 centów.

Dyplomow. agronom

z długoletnią wzorową praktyką, postępowy hodowca inwentarzy, doświadczony weterynarz i trener koni, wdowiec w sile wieku, poszukuje zaraz miejsca za umiarkowanem wynagrodzeniem, a po latach dwóch za tantjemą od podwyższonych netto dochodów z majątku. Adres: **F. M. poste restante, Zwierzyniec.**

Starszym i młodszym mężczyznom

cierpiącym na

rozdrażnienia nerwowe i organiczne

poleca się dzieło:

Radcy sanitarnego

Dr. Millera

obejmujące radykalne środki leczenia, które wyszło obecnie w powiększonej edycji. Otrzymać je można za przesłaniem 60 cnt. w markach pocztowych.

Edward Bendt

w Brunszwiku.

Park krakowski

przy sprzyjającej pogodzie

w Środę, Sobotę i Niedzielę

odbędzie się (11 ?)

KONCERT

Muzyki wojskowej.

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy, założyłem w Krakowie, **Rynek główny l. 22**

Skład Obuwia

własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od **3** złr. **50** cnt., a damskie od **3** złr. i wyżej stosownie do wymagań. 81(205-?)

Bronisław Dobrzański.

Dla amatorów!

W handlu artykułów do palenia

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Sukiennice l. 28

jest do nabycia starożytna

FAJKA

piankowa, bardzo pięknie rzeźbiona, okuta w srebro.

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki